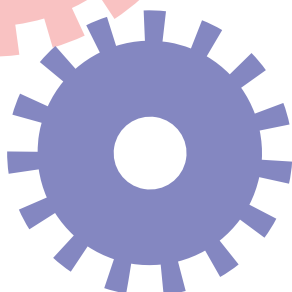
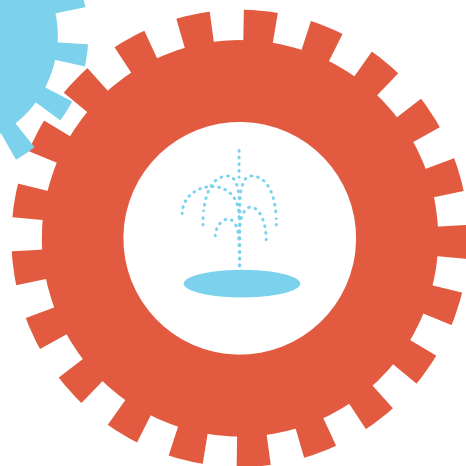
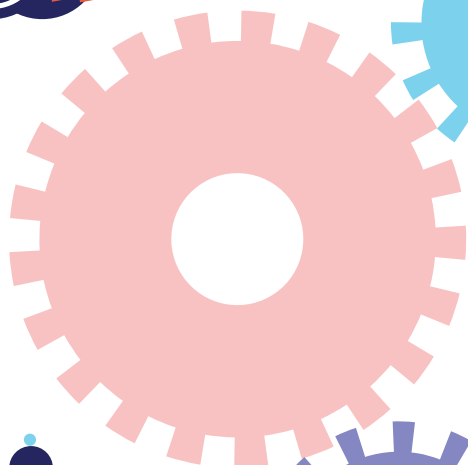
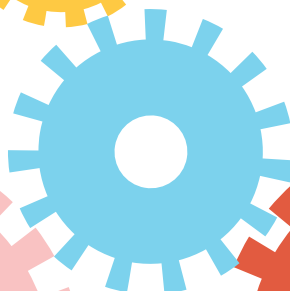
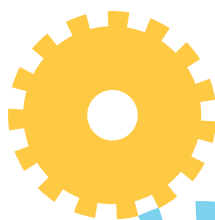




POZNAJ

program Obywatele dla Demokracji



Obywatele dla Demokracji

www.ngofund.org.pl

program dla organizacji pozarządowych, finansowany z Funduszy EOG



Fundacja im. Stefana Batorego

ul. Sapieżyńska 10a, 00-215 Warszawa

www.batory.org.pl

Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży

ul. Kredytowa 6 lok. 20, 00-062 Warszawa

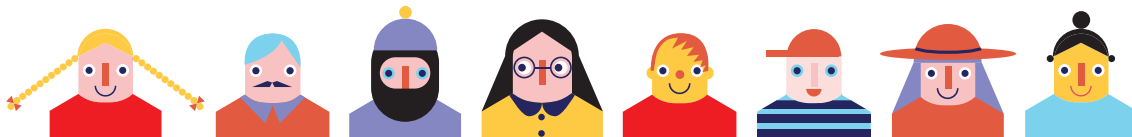
www.pcyf.org.pl

Skład i projekt graficzny: Piotr Gil

Ilustracje: Karolina Kotowska

Druk: Drukarnia w Oficynie

Warszawa 2017



Program Obywatele dla Demokracji prowadzony był przez Fundację im. Stefana Batorego w partnerstwie z Polską Fundacją Dzieci i Młodzieży.

Program finansowany był ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego (czyli tzw. Funduszy EOG)¹, przeznaczonych m.in. na **programy adresowane do organizacji pozarządowych**, których celem było wsparcie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i zwiększenie udziału organizacji pozarządowych w budowaniu sprawiedliwości społecznej, demokracji i zrównoważonego rozwoju.

W programach dla organizacji pozarządowych istotne były takie kwestie jak: zwalczanie mowy nienawiści, przestępstw z nienawiści i ekstremizmów, przeciwdziałanie zjawiskom rasizmu i ksenofobii, homofobii i antysemityzmu, molestowaniu seksualnemu, przemocy wobec kobiet i handlowi kobietami, problemom mniejszości romskiej oraz promocji tolerancji i porozumienia między kulturami.

Na program Obywatele dla Demokracji, realizowany w okresie **od czerwca 2013 do kwietnia 2017 roku**, przeznaczono **37 mln euro** (ok. 150 mln zł).

Podstawowym zadaniem programu było udzielenie organizacjom pozarządowym dotacji, które miały służyć następującym celom:

- ★ zwiększenie udziału obywateli w życiu publicznym;
- ★ upowszechnianie wartości demokratycznych i praw człowieka;
- ★ rozwój działalności rzeczniczej i kontroli obywatelskiej;
- ★ wspieranie grup narażonych na wykluczenie;
- ★ wzmocnienie kondycji organizacji pozarządowych i tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi trzeciego sektora;
- ★ rozwijanie dwustronnej współpracy z Państwami-Darczyńcami.

W ramach programu organizowano też **dodatkowe działania**: spotkania i warsztaty dla organizacji pozarządowych, wydarzenia służące nawiązywaniu współpracy z instytucjami z państw-Darczyńców i wymianie doświadczeń między organizacjami realizującymi projekty finansowane z Funduszy EOG w Polsce i w pozostałych 15 krajach UE, a także inicjatywy dotyczące przeciwdziałania mowie nienawiści, ksenofobii i dyskryminacji.

¹ Fundusze EOG są formą bezzwrotnej pomocy udzielanej przez Norwegię, Islandię i Liechtenstein 16 państwom członkowskim Unii Europejskiej z Europy Środkowej i Południowej w celu zmniejszenia różnic ekonomicznych i społecznych w państwach Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Poza Polską beneficjentami pomocy są: Bułgaria, Chorwacja, Cypr, Czechy, Estonia, Grecja, Hiszpania, Litwa, Łotwa, Malta, Portugalia, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Węgry.



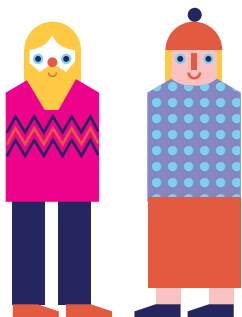
KONKURSY DOTACYJNE

- ★ przeprowadzono **6 konkursów** dotacyjnych, w których złożono niemal **7 tys. wniosków**
- ★ wnioski oceniało **115 ekspertów**
- ★ przyznano **630 dotacji** na łączną **kwotę 134,5 mln zł**

ZREALIZOWANE PROJEKTY

- ★ **617 projektów¹** na łączną kwotę **131 mln zł**
- ★ projekty realizowane były przez **667 polskich organizacji pozarządowych** (**471** liderów i **196** partnerów)
- ★ **338 projektów** realizowano we współpracy z partnerami z Polski i z zagranicy
- ★ działania prowadzono w **723 miejscowościach w Polsce**
- ★ **146 projektów** miało zasięg ogólnopolski lub adresowanych było do instytucji centralnych

PARTNERZY



- ★ **196** organizacji oraz **212** instytucji, firm i grup nieformalnych z Polski (**292** projekty)
- ★ **72** organizacje, instytucje i firmy z Państw-Darczyńców (**82 projekty**)
- ★ **17** organizacji z innych krajów: Cypru, Czech, Estonii, Hiszpanii, Portugalii, Rumunii, Słowacji, Słowenii, Ukrainy i Węgier (**14** projektów)

¹ 10 organizacji zrezygnowało z odebrania przyznanej dotacji, 3 organizacje nie ukończyły realizacji projektów.

DOTACJE OFEROWANE BYŁY ORGANIZACJOM POZARZĄDOWYM W TRYBIE KONKURSOWYM NA TRZY RODZAJE PROJEKTÓW:

- ★ **Projekty tematyczne**, umożliwiające realizację działań w ramach pięciu obszarów tematycznych: partycypacja publiczna, kontrola obywatelska, zwalczanie dyskryminacji (w tym działania na rzecz pomocy i integracji uchodźców), przeciwdziałanie wykluczeniu, dzieci i młodzież.

Organizacje aplikujące o dotacje mogły część środków przeznaczyć na działania służące ich rozwojowi i wzmocnieniu. Małe organizacje mogły ubiegać się o dodatkowe dotacje oferowane przez Fundację Batorego na pokrycie wymaganego wkładu własnego.

Rozpatrzono 6 437 wniosków, przyznano 547 dotacji, realizowano 536 projektów. 396 organizacji wykorzystało część środków na wzmocnienie i rozwój, 47 organizacji uzyskało dotacje na pokrycie wkładu własnego.

- ★ **Projekty systemowe**, służące wzmocnieniu i podniesieniu jakości funkcjonowania całego sektora pozarządowego lub jego poszczególnych „branż”.

Organizacje aplikujące o te dotacje również mogły część środków przeznaczyć na rozwój instytucjonalny.

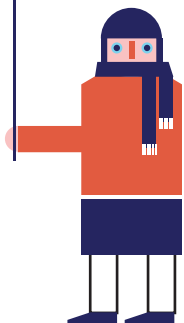
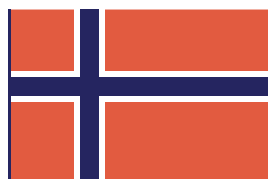
Rozpatrzono 289 wniosków, przyznano 9 dotacji, zrealizowano 9 projektów. 8 organizacji wykorzystało część środków na wzmocnienie i rozwój.

- ★ **Współpraca dwustronna**, działania służące nawiązaniu współpracy z podmiotami z Państw-Darczyńców i przygotowaniu wspólnego projektu tematycznego lub działania służące rozszerzeniu współpracy między Grantobiorcami programu a podmiotami z tych państw (Islandia, Liechtenstein, Norwegia).

Konkurs na działania dotyczące nawiązania lub rozszerzenia współpracy dwustronnej prowadzony był w trybie ciągłym od września 2013 do grudnia 2015.

Rozpatrzono 168 wniosków, przyznano 74 dotacje, zrealizowano 72 projekty.





WSPIERANIE ORGANIZACJI I WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

- ★ **78 spotkań i warsztatów** dla Wnioskodawców i Grantobiorców, w których wzięło udział **1977 osób**
- ★ **7 wizyt studyjnych** w Norwegii (6 wizyt) i w Islandii (1 wizyta), w których uczestniczyło **100 osób**
- ★ **7 forów** organizacji pozarządowych, w których wzięło udział **880 osób** (w tym **55 osób** z innych krajów).

PRZECIWDZIAŁANIE MOWIE NIENAWIŚCI, KSENOFOBII I DYSKRYMINACJI



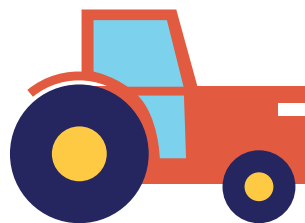
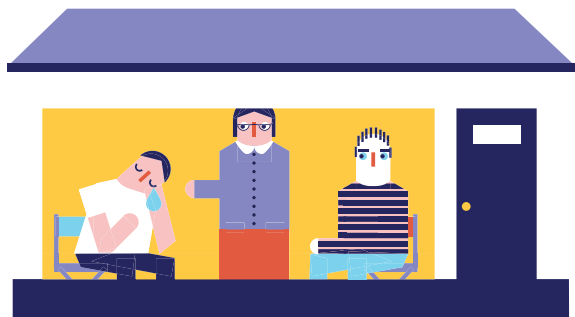
- ★ **60 młodych blogerów** uczestniczyło w warsztatach na temat mowy nienawiści
- ★ do **2,1 mln osób** dotarła kampania #StopMowieNienawisci
- ★ **2 raporty** z badań o mowie nienawiści (2014 i 2016)
- ★ **36 organizacji** było gospodarzami „Domu bez hejtu” na Festiwalach Woodstock Polska
- ★ **241 wydarzenia** w całej Polsce w ramach akcji solidarności z uchodźcami
- ★ **514 082 osób** przeczytało najpopularniejszy post na profilu uchodźcy.info
- ★ **173 prace** zgłoszone na adresowany do dziennikarzy konkurs „Temat: uchodźcy”



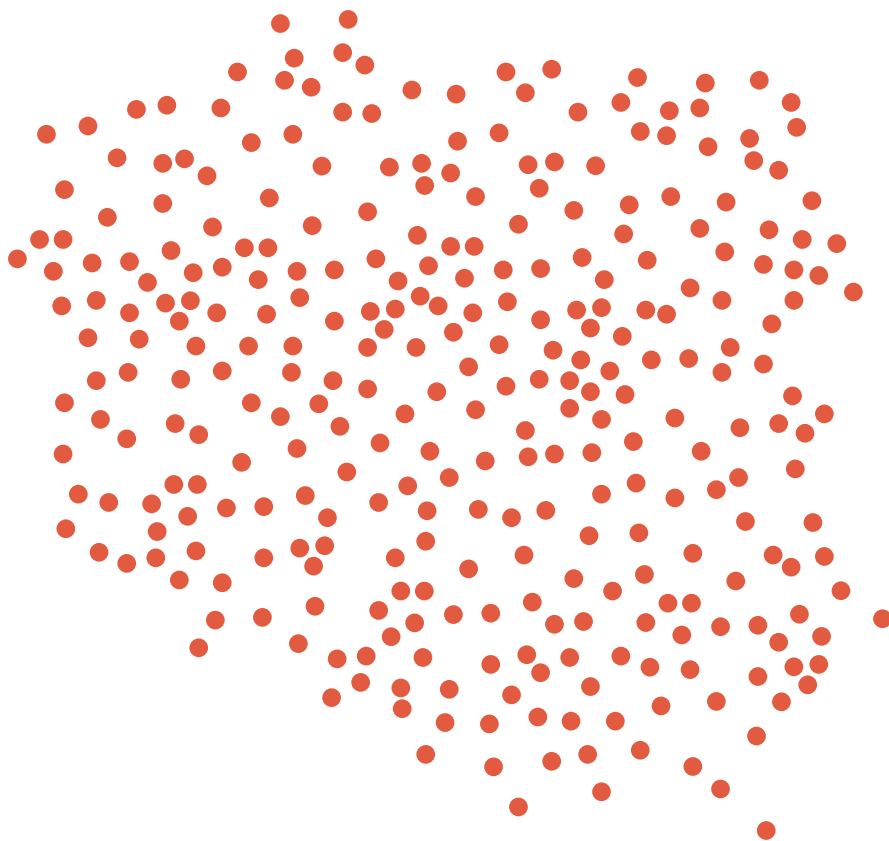
DODATKOWE DZIAŁANIA SŁUŻĄCE REALIZACJI CELÓW PROGRAMU:

- ★ **Spotkania i warsztaty** dla Wnioskodawców i Grantobiorców, dotyczące m.in. takich zagadnień, jak: przygotowanie i zarządzanie projektem, planowanie rozwoju instytucjonalnego, komunikacja i promocja, praktyczne zastosowanie polityk horyzontalnych (zrównoważony rozwój, równe szanse i dobre rządzenie); a także cykl spotkań dla organizacji działających w poszczególnych obszarach tematycznych, służący podniesieniu wiedzy i kompetencji oraz wymianie doświadczeń i sieciowaniu organizacji, które realizują podobne działania.
- ★ **Wizyty studyjne** i inne wydarzenia, umożliwiające polskim organizacjom nawiązanie kontaktów i współpracy oraz zapoznanie się z doświadczeniami norweskich i islandzkich organizacji pozarządowych i instytucji publicznych. Wizyty studyjne dotyczyły m.in. takich zagadnień, jak: polityki i strategie integracji uchodźców i migrantów, prawa kobiet, równość płci i przeciwdziałanie przemocze ze względu na płeć, edukacja i integracja uczniów i uczennic o pochodzeniu cudzoziemskim oraz edukacja mniejszości narodowych i etnicznych, partycypacja w planowaniu zagospodarowania przestrzeni publicznej, edukacja obywatelska młodzieży.
- ★ **Fora organizacji pozarządowych** służące wymianie doświadczeń i dyskusji o działaniach partycypacyjnych, strażniczych, antydyskryminacyjnych, o problemach uchodźców i migrantów czy o promocji działań adresowanych do dzieci i młodzieży. Fora przygotowywane były we współpracy z organizacjami specjalizującymi się w danej problematyce.
- ★ Wydarzenia i publikacje dotyczące **przeciwdziałania mowie nienawiści, ksenofobii i dyskryminacji**, m.in.: warsztaty dla młodych blogerów, kampania #StopMowieNienawisci, skierowana do młodzieży w wieku od 15-18 lat; portal mowanienawisci.pl; „Dom bez hejtu” na 2 edycjach Festiwalu Woodstock Polska; platforma organizacji pozarządowych na 3 edycjach Parady Równości; dwa raporty z badań o mowie nienawiści wobec grup mniejszościowych, polskojęzyczne wydanie podręcznika Rady Europy „Zakładki. Przeciwdziałanie mowie nienawiści w sieci poprzez edukację o prawach człowieka”.
- ★ Inicjatywy mające na celu **kształtowanie przyjaznych postaw wobec uchodźców**, m.in. portal uchodźcy.info, ogólnopolskie akcje solidarności z uchodźcami, konkurs dla dziennikarzy na prace o tematyce uchodźczej „Temat: uchodźcy”. Inicjatywy te przygotowano we współpracy z innymi organizacjami, dla których był to ważny temat.





REZULTATY PROGRAMU



- ★ **133 projekty** (w tym **51** adresowanych do dzieci i młodzieży)
- ★ **390 miejscowości**, w których prowadzono działania
- ★ **668 organizacji** pozarządowych i **340 instytucji** publicznych zaangażowanych w dialog
- ★ **56 tys. uczestników** (w tym dzieci i młodzież)
- ★ **273 publikacje** oraz **strony internetowe**
- ★ **144 rozwiązania wspierające dialog** z lokalnymi i ogólnopolskimi instytucjami.
- ★ **116 rekomendacji obywateli** uwzględnionych przez decydentów



ZWIĘKSZANIE UDZIAŁU OBYWATELI W ŻYCIU PUBLICZNYM

Wspierano działania mające na celu angażowanie obywateli i organizacji obywatelskich w życie publiczne, w procesy kształtowania polityk publicznych i w procesy podejmowania decyzji dotyczących dzielnic, gminy, miasta lub całego kraju.

Zrealizowano 133 projekty (w tym 51 adresowanych do dzieci i młodzieży).

Działania prowadzone były w 390 miejscowościach; 22 projekty miały zasięg ogólnopolski.

Projekty dotyczyły różnego typu zagadnień i miały różną skalę – od projektów na poziomie centralnym do lokalnych, dotyczących problemów małych społeczności.

Edukacja i szkolenia

Istotne były działania edukacyjne i szkoleniowe, adresowane zarówno do mieszkańców, jak i do przedstawicieli władz (głównie radnych i urzędników samorządowych). Dotyczyły one takich zagadnień, jak metody lokalnej diagnozy, prowadzenie spotkań konsultacyjnych dla mieszkańców oraz zasady funkcjonowania samorządu lokalnego. Dzięki szkoleniom mieszkańcy byli lepiej przygotowani do udziału w konsultacjach, a urzędnicy – do ich prowadzenia. Nieco inny charakter miały działania edukacyjne adresowane do dzieci i młodzieży.

Skupiały się one w dużej mierze na przekazywaniu wiedzy i umiejętności z zakresu edukacji obywatelskiej, przygotowywaniu młodych ludzi do udziału w życiu publicznym i prowadzenia konkretnych działań na rzecz swojej społeczności. Młodzież uczyła się jak organizować pracę wolontariuszy, realizować projekty społeczne oraz jak prowadzić debaty, brała też udział w warsztatach dziennikarskich. W sumie przeszkolono 14 642 osób (w tym 6 605 dzieci i młodzieży).

Konsultacje społeczne

Konsultacje społeczne prowadzone były przez organizacje pozarządowe we współpracy z różnymi instytucjami (głównie samorządowymi). Najczęściej dotyczyły one takich tematów, jak: lokalne strategie (m.in. strategie rozwoju gminy/wsi, strategie dotyczące kultury, sportu, rewitalizacji zdegradowanych obszarów, polityki społecznej), planowanie przestrzeni publicznej (np. konsultacje planów zagospodarowania przestrzennego lub decyzji na temat przyszłości konkretnej przestrzeni – parku, placu targowego, centrum dzielnicy) oraz budżet partycypacyjny (tworzenie reguł i zasad ich prowadzenia). Konsultowano też takie kwestie, jak sposób dostosowania wejść na nadmorskie plaże do potrzeb osób niepełnosprawnych. Konsultacje organizowano w różnych formach i różnymi metodami – najczęściej były to tradycyjne spotkania otwarte, warsztaty, ankiety, ale korzystano też z nowych metod, takich jak: narady obywatelskie, spacerowanie badawcze (służące diagnozie lokalnej sytuacji) czy narzędzia internetowe (służące m.in. konsultacjom dotyczącym przestrzeni lub zgłaszaniu projektów do budżetu partycypacyjnego). Spotkania i warsztaty konsultacyjne odbyły się w 160 miejscowościach.

Działania na rzecz lokalnych społeczności

Mieszkańcy, zachęceni przez organizacje pozarządowe, brali również udział w działaniach na rzecz lokalnych społeczności oraz podejmowali „oddolne” inicjatywy mające na celu rozwiązanie jakiegoś problemu. Powstały społeczne rekomendacje lub koncepcje, które następnie przedstawiono władzom lokalnym. Dotyczyły one m.in. zagospodarowania przestrzeni, polityki społecznej, usprawnień dla pieszych i rowerzystów. Również dzieci i młodzież włączały się w działania na rzecz swoich społeczności prowadząc debaty dotyczące szkolnych i lokalnych problemów, pracując w ramach szkolnych kół wolontariatu (które np. porządkowały przestrzeń wokół ośrodków pomocy społecznej), organizując pikniki integracyjne, paraolimpiady, festiwałe wielokulturowe oraz wyjazdy z niepełnosprawnymi dziećmi.

Uczestnicy

W inicjatywach służących zwiększeniu aktywności obywateli wzięło udział ponad 56 tys. osób (w tym dzieci i młodzież). Uczestniczyli oni w szkoleniach, podejmowali inicjatywy na rzecz lokalnej społeczności oraz brali udział w konsultacjach społecznych. W działaniach wzięło udział 668 organizacji pozarządowych (jako liderzy projektów, ich partnerzy lub uczestnicy konsultacji) i 340 instytucji publicznych (takich jak: ministerstwa, samorząd lokalny, domy kultury, nadleśnictwa, ośrodki pomocy społecznej, szkoły).

Dokumentowanie i upowszechnianie

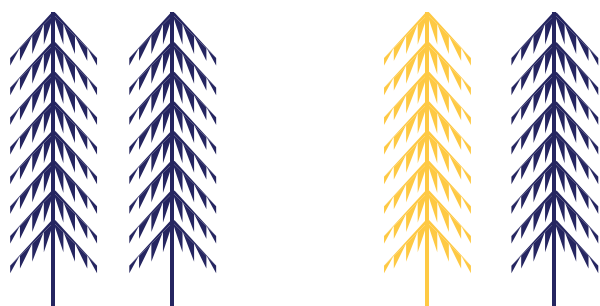
Powstały 273 publikacje (raporty z konsultacji, społeczne koncepcje i strategie, instrukcje i podręczniki) oraz strony internetowe służące dokumentowaniu i upowszechnianiu procesów partycypacyjnych.

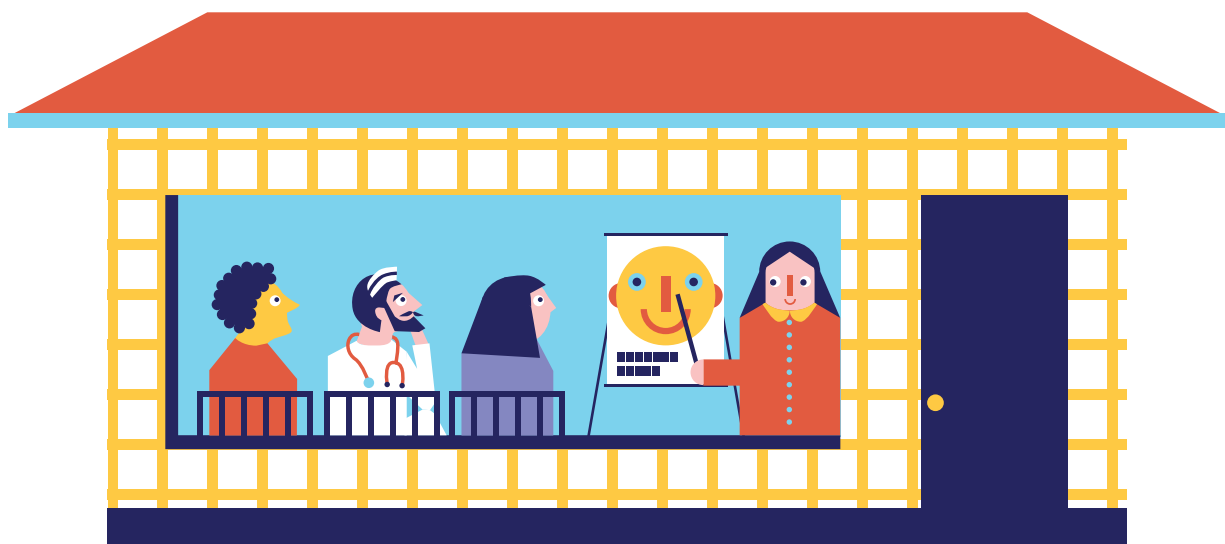
Rozwiązania wspierające dialog

W wyniku prowadzonych działań powstały 144 rozwiązania wspierające dialog z lokalnymi i ogólnopolskimi instytucjami. Były to m.in. budżety partycypacyjne, regulaminy konsultacji społecznych, a także platformy internetowe ułatwiające prowadzenie konsultacji oraz komunikację z osobami i instytucjami biorącymi w nich udział. Najczęściej spotykanymi mechanizmami ułatwiającymi dialog obywateli z władzami były młodzieżowe rady gmin, miast i sołectw, rady osiedli, rady seniorów oraz komisje dialogu społecznego (powołano lub wzmocniono 88 takich ciał dialogu).

Rekomendacje obywateli uwzględnione przez decydentów

Zgłoszone w trakcie konsultacji lub w wyniku oddolnych inicjatyw rekomendacje obywateli w 116 przypadkach zostały uwzględnione przez decydentów na szczeblu lokalnym lub centralnym. Rekomendacje dotyczyły np. zmiany krajowych przepisów dostosowujących znaki drogowe do potrzeb rowerzystów, stworzenia spójnej miejskiej polityki sprzyjania pieszym w Lublinie, przebudowy 3 parków i skwerów (Jaworzno i Gdynia), gminnych strategii rozwoju kultury (Błazowa i Kleszczele), sportu (województwo kujawsko-pomorskie), planowania zrównoważonego rozwoju powiatu starogardzkiego z zastosowaniem gospodarki niskowęglowej, rewitalizacji centrów Starego Fordonu i Koszalina, a także zmian w organizacji ruchu w ramach osiedla (Łódź). Koncepcje przygotowane przez dzieci i młodzież wejdą w życie m.in. w Warszawie (projekty rewitalizacji pałacu Konopackiego i fabryki Florange) czy w Toruniu (plany zbudowania zewnętrznej sali lekcyjnej i zagospodarowania terenu zielonego wokół szkoły).





- ★ **152** projekty (w tym **33** adresowane do dzieci i młodzieży).
- ★ **305 miejscowości**, w których prowadzono działania
- ★ **37 tys. osób** (w tym dzieci i młodzież) uczestniczących w działaniach edukacyjnych
- ★ **341 publikacji**, raportów, stron internetowych, dotyczących specyfiki różnych form dyskryminacji
- ★ **2 770 interwencji** w przypadkach naruszenia zasad równości
- ★ **91 nienawistnych treści** zamalowano w przestrzeni publicznej
- ★ **4 989 osób** z grup narażonych na dyskryminację otrzymało wsparcie



UPOWSZECHNIANIE WARTOŚCI DEMOKRATYCZNYCH I PRAW CZŁOWIEKA

Wspierano działania mające na celu ochronę praw człowieka/praw kobiet oraz przeciwdziałanie i zwalczanie ksenofobii, homofobii, rasizmu, antysemityzmu i wszelkich form dyskryminacji.

Zrealizowano 152 projekty (w tym 33 adresowane do dzieci i młodzieży).

Działania realizowane były w 305 miejscowościach, 32 projekty miały zasięg ogólnopolski.

Projekty miały różnorodny charakter, odpowiadały na problem dyskryminacji ze względu na wiele przesłanek, takich jak pochodzenie, przynależność etniczna, wyznanie/bezwyznanie, kolor skóry, płeć, orientacja seksualna czy stopień sprawności.

Oddziaływanie na opinię publiczną

Podjęmowano działania mające na celu oddziaływanie na opinię publiczną i uwrażliwienie jej na problem nierównego traktowania. Realizowano kampanie społeczne z wykorzystaniem portali internetowych, filmów, różnego rodzaju spotkań otwartych (np. kolektywne malowanie w przestrzeni publicznej murali o przesłaniu równościowym, spaceru tematyczne, wydarzenia sportowe) czy też przedstawień teatralnych. Wiele wydarzeń publicznych miało charakter artystyczny i interaktywny. Dzięki tym działaniom wprowadzono do debaty publicznej nowe tematy, takie jak: równość małżeńska, wszechobecność przemocy seksualnej i kultury gwałtu, mowa nienawiści, dyskryminacja osób żyjących z HIV. Zrealizowano 102 tego typu przedsięwzięcia. Ogólny zasięg oddziaływania na opinię publiczną w poszczególnych projektach wahał się od kilkudziesięciu osób na spotkaniu otwartym po 15 mln zasięgu kampanii medialnej.

Badania problemu dyskryminacji

Przeprowadzono szereg badań dotyczących problemu dyskryminacji. Analizowano specyfikę zjawiska dyskryminacji, uwzględniając zarówno grupę doświadczającą dyskryminacji (np. osoby mówiące w języku śląskim czy kobiety z wykształceniem zawodowym), jak i formy dyskryminacji, które diagnozowano w konkretnych obszarach (np. w obszarze edukacji czy wymiaru sprawiedliwości). Szacowano także skalę występowania dyskryminacji np. monitorowano treści dyskryminacyjne w Internecie i w prasie). Badano stosowanie zasady równości w sferze publicznej i w mediach, a także stosowanie prawa antydyskryminacyjnego i antyprzemocowego. W sumie badaniami objęto 47 zagadnień, a wyniki badań zostały opublikowane w 59 raportach. Przeprowadzone badania przyniosły uzupełnienie wiedzy o specyficznych zjawiskach dyskryminacji, takich jak np. sytuacja społeczno-ekonomiczna kobiet z wykształceniem zawodowym, język wrogości skierowany do osób z terenów wiejskich czy dostępność lekcji etyki dla dzieci nieuczęszczających na lekcje religii katolickiej.



Działania edukacyjne

Istotne były działania edukacyjne, nastawione na przełamywanie stereotypów i uprzedzeń. Warsztaty i spotkania szkoleniowe adresowane były do strategicznie dobranych grup odbiorców (m.in. urzędników, służb mundurowych, lekarzy, przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości), czyli osób, które stanowią najbliższe otoczenie społeczne osób dyskryminowanych lub z racji wykonywanego zawodu mają wpływ na kształtowanie antydyskryminacyjnych praktyk. Oddzielną grupę, do której kierowane były działania edukacyjne, stanowili nauczyciele i młodzież. Nauczyciele zapoznawali się z nowymi metodami nauczania o dyskryminacji (np. gra internetowa lub technika dramy) lub pogłębiali swoją wiedzę w wybranej dziedzinie np. historii lokalnej społeczności żydowskiej. Uczniowie byli zachęceni do realizowania własnych przedsięwzięć dotyczących praw człowieka np.: zorganizowanie maratonu filmowego o sytuacji osób narażonych na dyskryminację, wystawy o prawach człowieka czy też zaprojektowanie i przeprowadzenie szkolnych kampanii przeciwko mowie nienawiści. W sumie, w działaniach edukacyjnych uczestniczyło 36 973 osób (w tym 4 477 nauczycieli i 14 290 uczniów).



Wypracowano i upowszechniono także szereg narzędzi edukacyjnych (m.in. scenariusze zajęć, kursy e-learningowe, podręczniki). Niektóre z nich to wyspecjalizowane publikacje dla wąskich grup zawodowych, które wypełniają istotną lukę na polskim rynku, np. „Równe traktowanie uczestników postępowań. Przewodnik dla sędziów i prokuratorów” czy też „Zdrowie LGBT. Przewodnik dla kadry medycznej.”

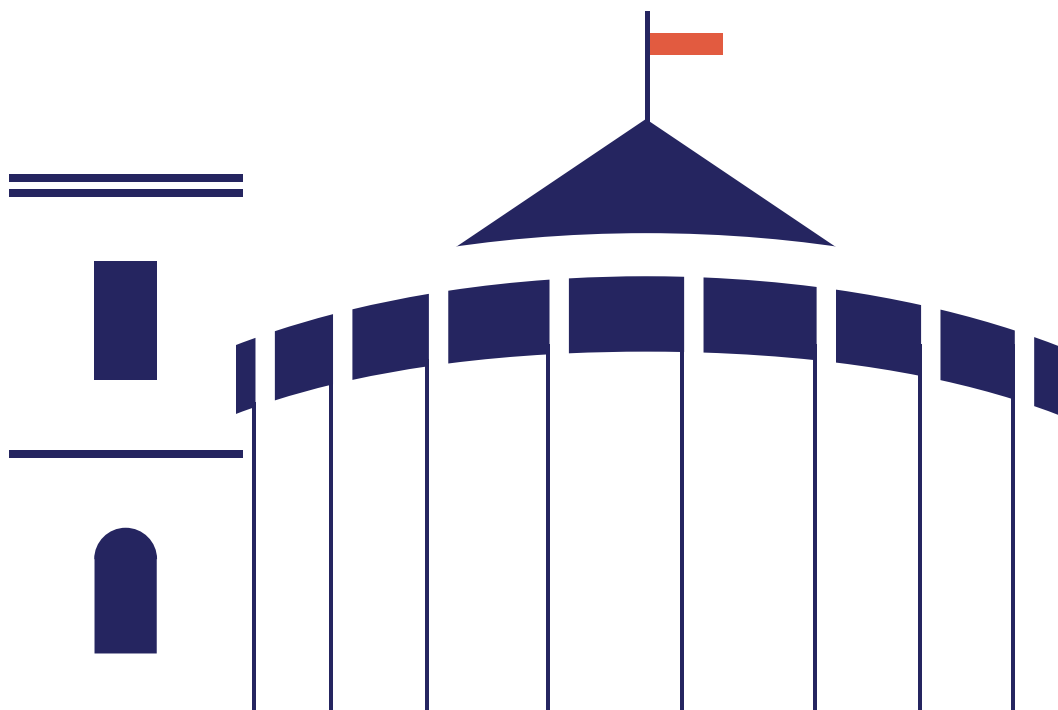
Interwencje

Podjęto działania mające na celu interweniowanie w przypadkach naruszeń praw człowieka i zasad równości oraz ochronę osób narażonych lub doświadczających dyskryminacji.

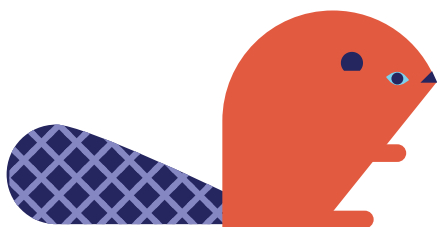
W wyniku podjętych interwencji usunięto kilkaset stron oraz kilkanaście tysięcy nienawistnych wpisów w sieci. Podjęto interwencje w 2 770 indywidualnych przypadkach, najczęściej były to zgłoszenia naruszenia prawa kierowane do właściwych organów (np. do prokuratury o szerzenie nienawiści, na policję o przestępstwach z nienawiści, do kuratoriów o przypadkach dyskryminacji w szkole). Zamalowano 91 nienawistnych treści w przestrzeni publicznej. Dużą aktywność w przeciwdziałaniu mowie nienawiści wykazała młodzież podejmując działania uwrażliwiające (np. edukacja rówieśnicza) oraz reagując na mowę nienawiści w swoim otoczeniu.

Wsparcie osób doświadczających dyskryminacji

Udzielono wsparcia 4 989 osobom z grup narażonych na dyskryminację (np. cudzoziemcy, kobiety doświadczające przemocy, społeczność romska, uchodźcy) – w formie poradnictwa prawnego i psychologicznego, działań informujących i warsztatów wzmacniających. Zrealizowano 28 działań mających na celu integrację cudzoziemców i dzieci cudzoziemskich.



- ★ **110 projektów** (w tym **3** adresowane do dzieci i młodzieży)
- ★ **124 miejscowości**, w których prowadzono działania
- ★ **6 814 instytucji** poddanych monitoringowi, **2 567** z nich podjęło współpracę z organizacjami
- ★ **105 różnych zagadnień i aspektów** funkcjonowania instytucji publicznych poddanych badaniom
- ★ **517 raportów i rekomendacji**, analiz i opinii oraz stron internetowych
- ★ **2,4 mln osób** poinformowanych lub włączonych do działań kontrolnych i rzeczniczych
- ★ **122 różnego typu zmiany** na poziomie centralnym i lokalnym



ROZWÓJ DZIAŁALNOŚCI RZECZNICZEJ I KONTROLI OBYWATELSKIEJ

Wspierano działania mające na celu sprawowanie obywatelskiej kontroli nad funkcjonowaniem instytucji publicznych i instytucji zaufania publicznego oraz zwiększenie ich przejrzystości i przestrzegania reguł dobrego rządzenia.

Zrealizowano 110 projektów (w tym 3 adresowane do dzieci i młodzieży).

Działania realizowane były w 124 miejscowościach; 61 projektów miało zasięg ogólnopolski lub monitoring prowadzony był w instytucjach centralnych.

Projekty miały różny charakter i zasięg – od projektów lokalnych, podejmujących tematy ważne dla lokalnych społeczności, po projekty monitorujące procesy formułowania i wdrażania polityk publicznych na szczeblu krajowym.

Monitorowane problemy

Prowadzone przez organizacje działania kontrolne i rzecznicze dotyczyły różnych obszarów (m.in. opieka zdrowotna, sądownictwo, edukacja, ochrona środowiska, dostęp do informacji publicznej, przejrzystość). Monitorowano 105 różnych zagadnień i aspektów funkcjonowania instytucji publicznych. Sprawdzono m.in.: jawność posiedzeń rad miejskich i dzielnicowych, uwzględnienie potrzeb osób niezmotoryzowanych w przestrzeni miejskiej, przestrzeganie regulacji dotyczących ochrony środowiska, przestrzeganie praw dzieci niepełnosprawnych w systemie edukacji, procedury rekrutacji na studia doktoranckie i ich finansowanie. Monitorowano także proces stanowienia prawa oraz wdrażanie zapisów ustaw i konwencji międzynarodowych (np. Konwencji ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami).

Wiele działań dotyczyło ochrony zdrowia – tematu dotychczas rzadko podejmowanego przez organizacje strażnicze, a niezwykle istotnego społecznie. Monitorowano regulacje i praktyki diagnozowania chorób onkologicznych, stosowanie standardów opieki okołoporodowej, kwestie edukacji seksualnej i stosowania przez lekarzy „klauzuli sumienia”. Sprawdzano jakość obsługi pacjentów w przychodniach i szpitalach, a także prowadzono działania rzecznicze dotyczące systemu opieki psychiatrycznej w Polsce.

Innym ważnym i nowym obszarem był wymiar sprawiedliwości. Sprawdzano np. funkcjonowanie instytucji biegłego sądowego czy warunki pracy w sądach. Przedstawiciele organizacji obserwowali rozprawy dotyczące spraw leżących w obszarze ich zainteresowań, np. przemoc domowej lub znęcania się nad zwierzętami. Prowadzono obywatelski monitoring sądów, polegający na obserwacji przebiegu rozpraw przez przeszkolonych wolontariuszy.

Często poruszonym tematem była ochrona środowiska. W odróżnieniu od monitoringu w obszarze zdrowia i wymiarze sprawiedliwości, działania te mają w Polsce długą tradycję i są zazwyczaj prowadzone przez wyspecjalizowane organizacje ekologiczne. Monitorowały one m.in. procesy planowania i zarządzania obszarami chronionymi i cennymi przyrodniczo. Ich praca często polegała na inwentaryzacji roślin i zwierząt na terenach objętych ochroną, co pozwalało prowadzić rzecznictwo oparte na danych.



Monitorowane instytucje

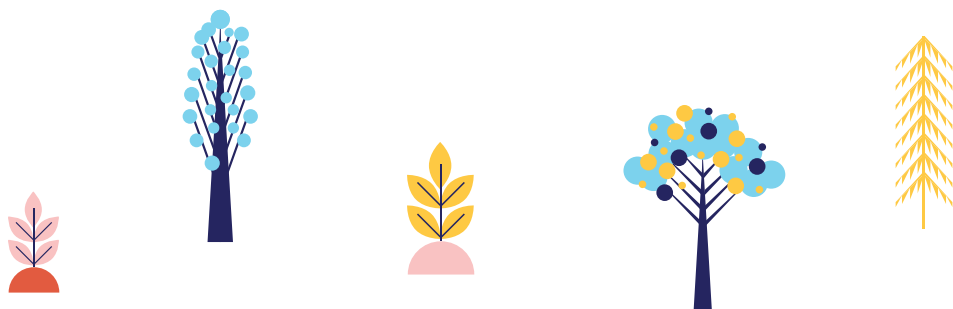
W sumie kontroli poddano 6 814 różnych instytucji (m.in. ministerstw i innych organów administracji rządowej, jednostek samorządu terytorialnego, szkół, uczelni, szpitali, sądów), 2567 z nich podjęło współpracę z organizacjami lub zareagowało na działania przez nie prowadzone. Przedstawiciele instytucji poddawanych monitoringowi brali udział w wydarzeniach konsultacyjnych i promocyjnych, niekiedy pomagali w ich organizacji, a także omawiali z organizacjami przedstawiane propozycje zmian.

Dokumentowanie i upowszechnianie

Powstało 517 raportów i rekomendacji, analiz i opinii oraz stron internetowych dokumentujących prowadzone działania i upowszechniających ich rezultaty. Raporty i rekomendacje adresowane były głównie do kontrolowanych instytucji, ale organizacje w dużo większym stopniu niż wcześniej kładły nacisk na informowanie o swoich działaniach i włączanie w nie obywateli. Przeprowadzono ponad 700 takich inicjatyw – były to zarówno otwarte spotkania dla mieszkańców, jak i akcje prowadzone w Internecie, podczas których zachęcano do wspierania działań kontrolnych i rzeczniczych, np. do podpisywania petycji czy popierania postulowanych zmian. Z informacjami o strażniczych działaniach organizacji zapoznało się ok. 2,4 mln osób.

Wprowadzone zmiany

Prowadzone przez organizacje działania kontrolne i rzecznicze zaowocowały wprowadzeniem 122 różnego typu zmian na poziomie centralnym i lokalnym. Zmiany te polegały m.in. na nowelizacji przepisów prawnych (np. nowelizacja ustawy o systemie oświaty polegająca na dostosowaniu egzaminów do potrzeb uczniów niepełnosprawnych), udoskonaleniu bądź zmianie polityk publicznych (np. wprowadzenie w Krakowie uchwały antysmogowej), zwiększeniu przejrzystości w samorządach (np. nagrywanie i publikowanie na stronie urzędu wszystkich posiedzeń komisji w Radzie Miasta Krakowa), rozwiązaniu istotnego dla mieszkańców problemu (np. zwiększenie liczby regionalnych połączeń kolejowych w kilku województwach).



- ★ **143 projekty** (w tym **26** adresowanych do dzieci i młodzieży)
- ★ **42,5 tys. osób** ze środowisk zagrożonych wykluczeniem skorzystało z różnego rodzaju usług
- ★ **7,1 tys. specjalistów** podniosło swoje kompetencje
- ★ **21 rozwiązań** usprawniających system świadczenia usług
- ★ **4,8 tys. uczestników** inicjatyw wspierających samopomoc, samoorganizację i wolontariat (w tym 1 301 osób wywodzących się z grup narażonych na wykluczenie)
- ★ **219 miejscowości**, w których prowadzono działania
- ★ **143 organizacje** rozszerzyły zakres lub poprawiły jakość świadczenia usług



WSPIERANIE GRUP NARAŻONYCH NA WYKLUCZENIE

Wspierano działania mające na celu zwiększenie zakresu i form wsparcia dla grup narażonych na ryzyko wykluczenia społecznego oraz inspirowanie tych grup do działania na rzecz siebie samych i innych.

Zrealizowano 143 projekty (w tym 26 adresowanych do dzieci i młodzieży).

Działania prowadzone były w 219 miejscowościach, 22 projekty miały zasięg ogólnopolski.

Projekty były różnorodne, zarówno pod względem grup narażonych na wykluczenie, do których były skierowane, jak również pod względem stosowanych form i metod pracy.

Wspieranie osób zagrożonych wykluczeniem

Prowadzone działania najczęściej polegały na udzielaniu wsparcia osobom z grup zagrożonych wykluczeniem: osobom z niepełnosprawnościami i ich otoczeniu, seniorom, dzieciom i młodzieży ze środowisk marginalizowanych, osobom z chorobami i zaburzeniami psychicznymi, rodzinom w kryzysie, osadzonej i skazanym, osobom żyjącym z HIV/AIDS, bezdomnym, migrantom, Romom, osobom świadczącym usługi seksualne, ofiarom przemocy. Pomoc kierowana była również do grup, którym dotychczas organizacje nie oferowały wyspecjalizowanego wsparcia, takich jak opiekunowie osób niesamodzielnych lub mundurowi z zespołem stresu pourazowego (PTSD). Wsparcie w różnych formach otrzymało 42 489 osób. Skorzystały one z 183 różnego rodzaju usług.

Formy i metody pomocy

Usługi świadczone były metodami tradycyjnymi: np. stacjonarne poradnictwo prawne i psychologiczne, szkolenia i warsztaty mające na celu aktywizację (np. zajęcia ruchowe, warsztaty artystyczne i rękodzielnicze, kursy obsługi komputera, edukacja finansowa), rehabilitacja, podnoszenie wiedzy i kompetencji społecznych (np. warsztaty z zakresu autoprezentacji, komunikacji, psychoedukacja). W działaniach dla dzieci i młodzieży udzielanemu wsparciu towarzyszyły inicjatywy mające na celu niwelowanie barier w dostępie do kultury i edukacji.

Stosowano też nowe formy i metody, aby dotrzeć do najbardziej potrzebujących i zapewnić im adekwatną pomoc. Poradnictwo prawne i psychologiczne dostępne było nie tylko, jak zazwyczaj, w siedzibach organizacji i w mobilnych punktach, ale również podczas wizyt u osób niewychodzących lub przebywających w zakładach opiekuńczych. Oferowano poradnictwo w języku migowym w trybie videorozmowy za pośrednictwem komunikatorów Skype i ooVoo, a także pogotowie migowe, czyli tłumaczenie na język migowy w sytuacjach awaryjnych możliwe dzięki kamerkom w smartfonach. Osoby, które niechętnie zgłaszają się do instytucji i placówek, miały możliwość uzyskania wsparcia bezpośrednio od osób pracujących w terenie. Wśród Romów rumuńskich we Wrocławiu prowadzono tzw. community work. Street- i partyworkerzy prowadzili działania informacyjne i edukacyjne wśród osób świadczących usługi seksualne w Warszawie i zachęcali do odwiedzenia ośrodka Bezpiecznik (drop-in center, gdzie można uzyskać podstawowe wsparcie socjalne, co często stanowi pierwszy krok do pod-

jęcia decyzji o skorzystaniu z szerszej oferty, np. terapeutycznej). Streetworking wykorzystywany był także przez organizacje pracujące z osobami uzależnionymi oraz w wielu działaniach skierowanych do dzieci i młodzieży ze środowisk marginalizowanych. Udostępniono hostel dla osób LGBT w trudnej sytuacji życiowej oraz hostel dla osób z uzależnieniami. Nową formą działania były też warsztaty wspierające rozwój seksualności osób z niepełnosprawnością ruchową.

Wprowadzono też nowe metody pracy z grupami o specjalnych potrzebach np.: komunikacja wspomagana i alternatywna (AAC) dla niemówiących osób ze sprzężoną niepełnosprawnością i mózgowym porażeniem dziecięcym, wyjazdy interwencyjne do rodzin, w których wystąpił kryzys psychiczny, wykorzystanie nowego podejścia do rozwiązywania problemów np. praca z siecią społeczną (instytucje i organizacje zajmujące się pomocą w rozwiązywaniu problemów np. praca na zasadach koprodukcji usług publicznych z osobami zadłużonymi, konferencje rodzinne), tworzenie nowych placówek lub nowej oferty w oparciu o już istniejącą infrastrukturę (Centra Dziecka i Rodziny, miejska polityka integracji imigrantów), opracowanie nowych narzędzi (algorytmy postępowania dla nauczycieli i pracowników ochrony zdrowia w przypadku podejrzenia przemocy domowej, infografiki prawne dla osób z niepełnosprawnościami, kwalifikator upadłości konsumenckiej).

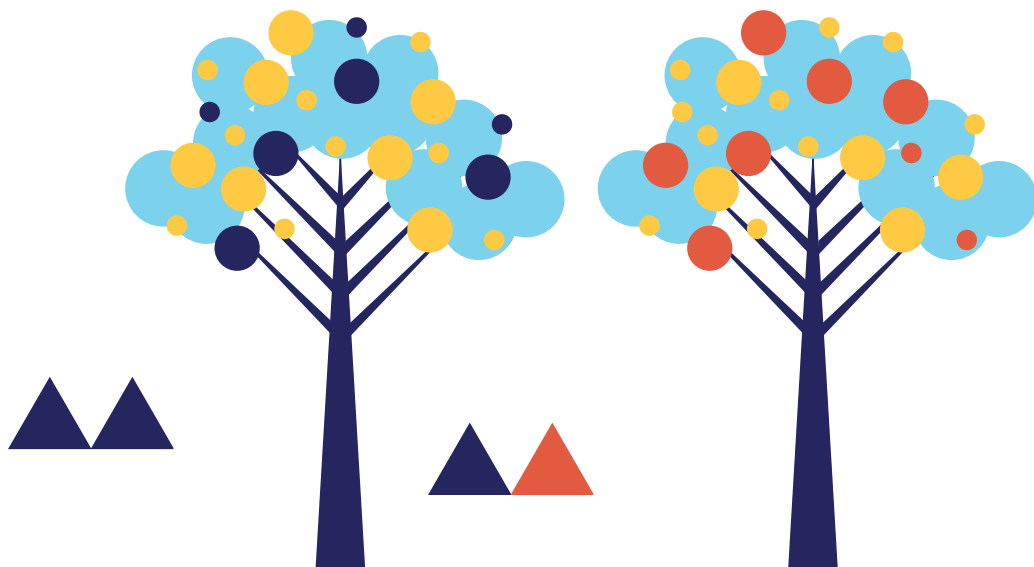
Szkolenia specjalistów i usprawnienia w systemie świadczenia usług

Podnoszeniu jakości oferowanych usług służyły także szkolenia przygotowujące różnych specjalistów do wykorzystania nowych metod pracy: terapeuci poznali metodę treningu metapoznawczego dla osób ze schizofrenią i zaczęli stosować ją w swojej pracy, bibliotekarze przygotowali się do obsługi czytelników z autyzmem, pracownicy ośrodków pomocy społecznej – do pełnienia roli edukatorów finansowych dla swoich klientów, policjanci podnieśli kompetencje w zakresie komunikacji z osobami niesłyszącymi itd. Łącznie podczas szkoleń swoje kompetencje zwiększyło 7 897 specjalistów – głównie kadra placówek oferujących wsparcie osobom narażonym na wykluczenie oraz pracownicy administracji publicznej i służb mundurowych, którzy w codziennej pracy mają kontakt z osobami narażonymi na wykluczenie.

Prowadzono również działania mające na celu usprawnienie funkcjonowania już istniejących placówek. Na przykład w 17 placówkach dla osób z niepełnosprawnością intelektualną (małe domy, dzienne ośrodki wsparcia, z których korzysta około 330 osób), opracowano i wdrożono standardy jakości. Łącznie w programie wdrożono 21 rozwiązań usprawniających system świadczenia usług poprzez wprowadzenie standardów jakości i nowych metod pracy również przy zastosowaniu nowo wypracowanych narzędzi.

Samoorganizacja i samopomoc

Mniej liczne, jednak istotne, były działania mające na celu upodmiotowienie, „upęłnomocnienie” osób narażonych na wykluczenie – zachęcenie ich do występowania we własnym imieniu, wspierania innych osób, działań na rzecz własnej społeczności. Grupa self-advokatów z Jarosławia (32 osoby z niepełnosprawnością intelektualną) zyskała świadomość własnych praw i obowiązków oraz zasób umiejętności społecznych pozwalających na samodzielne występowanie we własnych sprawach. Zaowocowało to między innymi złożeniem projektu w ramach budżetu obywatelskiego. Osoby z doświadczeniem choroby psychicznej nauczyły się organizowania i przeprowadzania wystąpień publicznych, dzięki czemu mogą pełnić rolę ekspertów przez doświadczenie. Powstały też grupy samopomocowe, m.in. osób bezdomnych, osób doświadczających przemocy, opiekunów osób zależnych. Rodzice osób z autyzmem zaplanowali stworzenie wspólnoty dla ich dorastających dzieci. Ukraińki mieszkające w Warszawie i okolicach powołały Klub Ukraińskich Kobiet stanowiący dla nich przestrzeń spotkań i wspólnie realizowanych działań. Osoby narażone na wykluczenie, w tym młodzież z rodzin dysfunkcyjnych, włączyły się jako wolontariusze w inicjatywy społeczne, np. akcje banków żywności. W działania samopomocowe i o charakterze samoorganizacji oraz wolontariat zaangażowało się 1 301 osób wywodzących się z grup narażonych na wykluczenie. Powstało 66 grup samopomocowych i inicjatyw wspierających różne formy samoorganizacji i wolontariatu osób narażonych na wykluczenie.





- ★ **1 projektów** systemowych
- ★ **3 000 działaczy pozarządowych** z całej Polski uczestniczyło w konsultacjach Strategicznej Mapy Drogowej Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
- ★ **450 lokalnych organizacji** zaangażowało się w przygotowanie standardów konsultacji społecznych
- ★ **45 tys. organizacji** korzystało z nowych zasobów i narzędzi portali ngo.pl i mojepanstwo.pl
- ★ **3 060 organizacji** „branżowych” zyskało wsparcie, nowe umiejętności i narzędzia
- ★ **400 organizacji** podjęło działania mające na celu ich wzmocnienie i rozwój

WZMOCNIENIE KONDYCJI ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

Wspierano działania służące wzmocnieniu i podniesieniu jakości działań całego sektora pozarządowego lub jego poszczególnych branż, czyli grup organizacji o wspólnym profilu działania. Udostępniono też środki na indywidualny rozwój i wzmocnienie organizacji.

Zrealizowano 4 projekty systemowe adresowane do całego sektora i 5 projektów adresowanych do jego poszczególnych branż. Ponadto 400 organizacji wykorzystało dostępne środki na swój rozwój i wzmocnienie (np. na opracowanie strategii lub nowych form działania, podniesienie kompetencji zespołu, komunikację, audyty, wyposażenie, budowanie bazy członkowskiej, in.)

Działania adresowane do całego sektora

Działania dotyczyły konsultacji społecznych i wspierania udziału organizacji w tych procesach, jak również udostępniania nowych technologii, ułatwiania kontaktu między organizacjami, tworzenia dla nich przestrzeni do debaty nad kondycją sektora oraz jego rolą w życiu publicznym kraju.

Powstała Strategiczna Mapa Drogowa Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego (SMD) – pierwszy w Polsce dokument określający zadania trzeciego sektora, wypracowany w drodze sześciomiesięcznych konsultacji (wzięło w nich udział 3 tys. przedstawicieli organizacji, w tym uczestnicy ogólnopolskiego i 16 regionalnych forów inicjatyw pozarządowych). Powstały partnerstwa organizacji z całej Polski, które pracują nad rozwiązaniem problemów opisanych w SMD. [Działania realizowane przez Sieć SPLOT i Ogólnopolską Federację Organizacji Pozarządowych]

Wypracowano standardy konsultacji społecznych na szczeblu centralnym i lokalnym we współpracy organizacji, instytucji, a na poziomie lokalnym – z udziałem mieszkańców. W tworzeniu standardów konsultacji wzięło udział 450 organizacji. Standardy te zostały wdrożone w 5 instytucjach centralnych i 7 samorządach. Rozbudowano także narzędzia wspomagające procesy konsultacji (MamZdanie.pl) oraz bazę wiedzy dla organizacji i administracji o tym, jak prowadzić konsultacje (konsultacjezasadami.pl). [Działania realizowane przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych i Pracownię Badań i Innowacji Społecznych "Stocznia"]

Rozbudowano i unowocześniono portale internetowe (ngo.pl oraz mojepanstwo.pl), z których organizacje mogą korzystać na wielu polach swojej działalności: od komunikacji i promocji działań, przez wyszukiwanie niezbędnych do pracy danych, aktów prawnych i porad, po organizowanie akcji społecznych oraz szukanie wsparcia i nowych sojuszników. Zasięg portali to 45 tys. organizacji. Przeprowadzono także kolejną edycję badania kondycji trzeciego sektora w Polsce, które jest podstawowym źródłem wiedzy o sektorze w Polsce. [Działania realizowane przez Stowarzyszenie Klon/Jawor (ngo.pl) i badania kondycji sektora) i Fundację e-Państwo (mojepanstwo.pl)]

Działania adresowane do organizacji „branżowych”

Działania adresowane były do organizacji strażniczych, organizacji wiejskich, organizacji prowadzących profilaktykę uzależnień oraz zajmujących się archiwami społecznymi i współpracujących z bankami żywności. Skupiały się one na podnoszeniu wiedzy, umiejętności, dostarczaniu narzędzi, sieciowaniu, jak również na zmianach w otoczeniu prawno-instytucjonalnym i popularyzowaniu działalności wśród obywateli.

171 organizacji strażniczych nauczyło się budować poparcie społeczne dla swoich działań. Dzięki kampaniom społecznym i wspólnym przedsięwzięciom organizacje stały się lepiej rozpoznawalne, skuteczniej chronią prawo do informacji i pozyskują fundusze od darczyńców prywatnych. Inicjatywy i organizacje lokalne zyskały stały dostęp do porad prawnych. 23 tys. użytkowników korzysta z nowej odsłony watchdogportal.pl, który zawiera: kursy dla watchdogów, narzędzia do monitoringu, bazę kontaktów. [Działania realizowane przez Stowarzyszenie Watchdog Polska]

60 organizacji wiejskich, dzięki doradztwu, coachingowi, szkoleniom, wizytom studyjnym, spotkaniom regionalnym, przygotowano do uzyskiwania dodatkowych przychodów z działalności opartej na koncepcji „wiosek tematycznych”. 37 organizacji przetestowało produkty, z czego 30 jest gotowych do podjęcia działalności odpłatnej. Opracowano system certyfikacji „wiosek”, utworzono również zespół 9 doradców biznesowych dla wiejskich organizacji zainteresowanych uzyskiwaniem przychodów w ten sposób. Upowszechniono ideę „wiosek” wśród organizacji podczas 3 konferencji regionalnych oraz I Kongresu Wiosek Tematycznych. [Działania realizowane przez Nidzicką Fundację Rozwoju NIDA]

263 organizacje prowadzące profilaktykę uzależnień, dzięki szkoleniom, konsultacjom, webinarium i pomocy superwizyjnej, rozwinęło swoje umiejętności. 1003 organizacje uzyskały nowe narzędzia ułatwiające ich pracę: program szkoleniowy przygotowujący do zawodu profilaktyka uzależnień oraz portal www.profnet.org.pl z bazą wiedzy. Rozpowszechniono informację o rekomendowanych programach profilaktycznych wśród lokalnych decydentów ds. profilaktyki. [Działania realizowane przez Fundację Praesterno]

345 organizacji zajmujących się archiwami społecznymi podniosło swoje kompetencje, otrzymało również narzędzia m.in. informatyczne do zabezpieczania, opracowywania, digitalizowania zbiorów (Otwarty System Archiwizacji). W wyniku działań rzeczniczych w 2015 roku weszła w życie nowelizacja ustawy, umożliwiająca Naczelnemu Dyrektorowi Archiwów Państwowych organizowanie konkursów dotacyjnych dla archiwów społecznych, co otworzyło organizacjom dostęp do środków publicznych. [Działania realizowane przed Fundację Ośrodek Karta]

2164 lokalne organizacje współpracujące z 32 Bankami Żywności otrzymały narzędzia internetowe ułatwiające pozyskiwanie i dystrybucję żywności (system ewidencji żywności, nowy portal www.bankizywnosci.pl, aplikacja do obsługi wolontariatu), co przyczyniło się do zwiększenia ilości żywności przekazywanej osobom potrzebującym z 47 tys. ton w 2014 roku do 140 tys. ton w 2015. Działania wpłynęły na aktywizację wspólnot lokalnych i rozwój wolontariatu. [Działania realizowane przed Federacją Polskich Banków Żywności]

ROZWIJANIE WSPÓŁPRACY DWUSTRONNEJ

Wspierano działania mające na celu rozwijanie współpracy dwustronnej z Państwami-Darczyńcami (Islandią, Liechtensteinem i Norwegią) oraz organizowano wydarzenia służące temu celowi.

Projekty realizowane przez organizacje

Zrealizowano 72 projekty służące nawiązaniu lub rozszerzeniu współpracy z podmiotami z Państw-Darczyńców. Wśród nich było 38 inicjatyw mających na celu nawiązanie kontaktów i przygotowanie wspólnego projektu tematycznego oraz 34 działania dotyczące rozszerzenia lub wzmocnienia współpracy między Grantobiorcami programu a podmiotami z Islandii i Norwegii.

W 82 projektach tematycznych partnerami były organizacje pozarządowe i grupy nieformalne, instytucje publiczne i firmy z Islandii (26) i Norwegii (46).

Wspólne działania najczęściej opierały się na wymianie doświadczeń – wizytach studyjnych, spotkaniach, seminariach, warsztatach, konferencjach. Łącznie 299 przedstawicieli i przedstawicielek polskich organizacji pozarządowych wzięło udział w spotkaniach i wizytach studyjnych w Norwegii i Islandii, a 182 osób z Norwegii i Islandii odwiedziło polskie organizacje.

Najwięcej projektów dwustronnych dotyczyło różnych aspektów pracy z dziećmi i młodzieżą. Zorganizowano wiele spotkań, szkoleń i konferencji, które nie były tylko jednorazowymi wydarzeniami, ale częścią długofalowego procesu adaptacji nowych rozwiązań, jak np. modernizacja świetlic poprzez stworzenie tak zwanych FabLabów, co pozwala na łączenie kształcenia kompetencji technicznych i cyfrowych z bieżącą pomocą udzielaną dzieciom i młodzieży z rodzin dysfunkcyjnych.

Współpraca dwustronna ważna była dla polskich organizacji zajmujących się zwalczaniem dyskryminacji, pozwoliła na nabycie konkretnej wiedzy i nowych kompetencji, np. w zakresie niestandardowych technik warsztatowych lub na prowadzenia wspólnych badań (np. polsko-islandzkie badanie porównawcze na temat równości płci w obszarze sportu zrealizowane). Organizowane w ramach projektów wizyty studyjne umożliwiły polskim organizacjom zapoznanie się ze standardem równości obowiązującym w tych krajach.

Doświadczenia partnerów z Państw-Darczyńców były przydatne również w innych obszarach: pomogły w przygotowaniu wspólnych publikacji, np. podręcznika dobrych praktyk stosowania klauzul społecznych w zamówieniach publicznych, lub narzędzi, np. aplikacji online do konsultowania z mieszkańcami planów dotyczących infrastruktury transportowej. Partnerzy norwescy i islandzcy pomagali też przygotować się do realizacji działań (np. warsztaty dla streetworkerów pracujących z osobami świadczącymi usługi seksualne), służyli też wiedzą i doświadczeniem konsultując proces realizacji projektu (np. wdrażanie systemu zarządzania jakością w małych domach dla osób z niepełnosprawnością intelektualną).

Wydarzenia organizowane w ramach programu

Na początku realizacji programu zorganizowano w Warszawie dwa wydarzenia służące poznaniu się i nawiązaniu kontaktów – uczestniczyło w nich 26 osób ze strony Państw-Darczyńców. Potem przygotowano 7 wizyt studyjnych (6 do Norwegii i 1 do Islandii), dotyczących problematyki realizowanych przez organizacje projektów – uczestniczyło w nich 100 przedstawicieli polskich organizacji pozarządowych. 9 przedstawicieli organizacji i instytucji z Norwegii i z Islandii prowadziło sesje lub warsztaty na organizowanych w Warszawie spotkaniach i pozarządowych forach.



TEKSTY O PROGRAMIE

Zebrane teksty opowiadają o wybranych projektach i inicjatywach realizowanych przez organizacje pozarządowe, które otrzymały dofinansowanie ze środków programu Obywatele dla Demokracji. Pokazują zaledwie niewielką część działań, dają jednak wyobrażenie o ich różnorodności. Teksty były publikowane na stronie www.ngofund.org.pl w latach 2015 – 2016.

STREETWORKING W PRACY Z MŁODZIEŻĄ

NIE MA SIEMA

Wejście

Pojawiasz się na osiedlu, podwórku, ulicy. Siedzisz pół dnia na ławce. Przechadzasz się. Rozglądasz. Następnego dnia znowu. I jeszcze. Po pewnym czasie nie tylko ty obserwujesz. Sam też jesteś obserwowany. Z sąsiedniej ławki, z bramy, zza franki. Narasta napięcie i ktoś w końcu pęka. Często miejscowy senior. Wtedy wystarczy pokierować rozmową. On wie, które dzieciaki żyją na ulicy, a które tylko wyszły, żeby się przewietrzyć. Zresztą, sam też potrafisz rozpoznać, kto jest kim na podwórku.

Kontakt

Podchodzisz. Za dnia i na otwartej przestrzeni. Raczej do grupki, nie pojedynczego dziecka. Witasz się i przedstawiasz. Jesteś streetworkerem i będziesz na to podwórko wpadać raz w tygodniu. Czy chcą pogadać? Jeśli nie, żaden problem. Będziesz za kilka dni. Może wtedy. Tak, to prawda, dźwigasz na plecach ważącą kilkadziesiąt kilogramów rakiętę, ale dziś naprawdę nie musimy o tym rozmawiać.

Relacja

Jesteś „panem Karolem”, „panią Karoliną” i mówicie sobie „dzień dobry”. Nie ma siema. Nie ma nara. Nie ma gościu. Nie ma stara. Przy tobie nie ma też śmiecenia, palenia, picia i bicia. Przekleństw zasadniczo też nie. Ale o tym dowiedzą się trochę później. Nie można zniechęcić. A, i jeszcze jedno. Nawet jeśli masz dwadzieścia kilka lat, kręcone włosy i czarujący uśmiech, to dla nich nadal jesteś „panią Karoliną, streetworkerką”. I fajnie, żeby chłopaki o tym pamiętały. Po co mają się napinać, a potem i tak rozczarować.

Plan minimum

Nie zbawisz świata. Robisz tyle, ile możesz. Życie na ulicy nie jest przyczyną, jest skutkiem. Może jest przemoc w domu, może totalny brak zainteresowania, a może po prostu są rodzice, którzy z własnym życiem też nie dają sobie rady. Nie zmienisz tego. Ale możesz na przykład zintegrować dzieciaki. Wtedy starsi nie pobiją młodszych. A może pobiją, ale słabiej. Jeden podzieli się z drugim kanapką. Pomoże koledze, gdy ten przesadzi z dopalaczami. Wezwie pogotowie, zamiast uciec. Minimalizujesz straty. Pojawiasz się raz w tygodniu i dajesz szansę. Może któraś z dziewczynek jest molestowana i chce o tym powiedzieć. Jeśli nie tobie, to komu?

Sens

W Polsce dzieci nie zamarzają jak rosyjscy *bezprizorni*. Nikt do nich nie strzela jak w południowoamerykańskich favelach. Nie staczają się zwykle tak nisko, jak dzieciaki z Dworca ZOO. Bywają głodne, ale z głodu nie umierają. Pracując z dziećmi, rzadko więc musisz walczyć o ich egzystencję, twoim celem jest raczej zamiana tej egzystencji w pełniejsze życie. Masz nadać mu sens. Przestrzec przed zagrożeniami. Dodać odwagi. Przywrócić poczucie wartości. – *Po co Pani do nas przychodzi, takich dzieci z ulicy?* – pyta nowohucki dziewięciolatek No, właśnie po to!

Już lepszy dziwak

Rakieta krąży po Nowej Hucie tramwajem lub na plecach streetworkerów Fundacji „Nowe Centrum”. Ma dwa metry, dwie szelki i dwa człony. W każdym skrywa komorę. Zanim jednak schowki zostaną otwarte, rakieta pojawia się w ulicznej przestrzeni i dłuższą chwilę stoi. Przyciąga uwagę i komunikuje - że coś się wydarzy, że od teraz przez kolejne trzy godziny na podwórku panują określone zasady, że wszystko jest jawne i każdy może dołączyć. Zresztą ktoś, kto zaczepia dzieci i ma rakieta na plecach, raczej nie jest mordercą bądź pedofilem z niecnymi zamiarami, w najgorszym razie dziwakiem. To uspokaja dorosłych.

Rozpoznanie

Na podwórku nie masz być gościem, z którym raz w tygodniu przybija się piątkę. Jesteś kimś, kto pomoże naprostować życie. Musisz poznać dzieci. Dowiedzieć się, czyja mama sprowadza klientów do mieszkania, czyja obecność w szkole jest odstępstwem od normy, kto prowadzi w miarę uporządkowane życie, a czyje coraz bardziej ciąży ku ulicznej dekadencji. Ale uważaj z pytaniami. Jeśli przesadzisz, spłoszysz. Będziesz jak kurator, urzędniczka z MOPS-u, czy po prostu *pała* – to znaczy policjant. Więcej słuchaj, mniej mów. Po powrocie spisuj notatki. I pamiętaj - jesteś pedagogiem, a nie animatorem zabaw podwórkowych. Choć oczywiście zabawy też są fajne.

Metoda

Możesz zaproponować grę. Przytarganą w rakiacie brezentową planszę trzy na trzy rozkładasz wprost na trawniku. Rozdajesz odpowiednie karty. Zaczynacie. Gra jest szybka i zabawna. Uczestnicy od czasu do czasu napotykalają na pewne „zaszyte” w niej treści. Na przykład obrazek strzykawkki może nie zostanie przez dziecko zauważony, ale może spowodować do zwierzeń np. o narkotykach w domu lub ciężkiej chorobie kogoś z rodziców. Musisz wszystko zapamiętywać i wszystko kojarzyć. Ale gry nie służą tylko diagnozie. Nie każda też musi krążyć wokół trudnych tematów. W rakiacie znajdziesz choćby „Kontynentalny twister” – opracowaną w fundacji grę, pomagającą dzieciakom nauczyć się państw Europy i ich stolic. „Transfuzja” to gra-pretekst do rozmów o zdrowiu i praktycznych ćwiczeń, choćby pierwszej pomocy.

Jesteś kostką

Gry to również doskonały trening społeczny. Trzeba sobie poradzić zarówno z porażką, jak i triumfem. Trzeba wspólnie omówić reguły, zgodzić się na nie i nie łamać ich. Ty również grasz. W innej grze - o to, czy będziesz na podwórku kostką czy pionkiem. Nie zdziw się, jeśli pewnego dnia jakiś malec rzuci papierka na ziemię i patrząc ci w oczy odmówi jego podniesienia. – *Ale jak to, przecież umawialiśmy się, że nie śmiećmy?* – *Ano tak to* – odpowie ci malec. – *Co mi zrobisz?* Nie zrobisz wtedy nic. Przerwiesz zabawę i będziesz czekał. Inne dzieciaki też nie podniosą papierka. Odsuną się kilka metrów od ciebie i będą szeptać, pokazywać palcem, wyśmiewać się. Ba, po chwili zbiegną się dorośli – rodzice i ciotki. Nawrzeszczą na ciebie, że ich dzieci nie są śmieciarzami, żeby sprzątać. Jakiś krewki młodzian wysypie tuż obok ciebie zawartość ulicznego kosza. Że niby ich poniżasz. A tak w ogóle, to weź spierdalał. Nie wolno ci. Dalej musisz spokojnie czekać. W pyskówce przegrasz. Jeśli odejdziesz przed zaplanowanym czasem, odbiorą to jako Twoją ucieczkę. Jeśli sam podniesiesz papierka – autorytetem dla nich już nigdy nie będziesz. Musisz dotrzeć do końca podwórkowego dyżuru, spokojnie się zebrać, pożegnać i pójść. Kiedy po tygodniu wrócisz na to nowohuckie podwórko, dzieciaki same do ciebie podejną. Wyburczą przeprosiny. Wtedy już będziesz wiedzieć – jesteś kostką.

Pierwsza дума

Dzięki wsparciu programu Obywatele dla Demokracji Centrum Profilaktyki i Edukacji Społecznej „Parasol” otworzyło na krakowskim Kazimierzu świetlicę dla dzieci żyjących na ulicy. Każdy mógł tam przyjść, dołączyć do jakiś zajęć lub nie. Czasem zjeść, czasem samemu przygotować posiłek dla innych. Posprzątać. Dzieci żyjące na ulicy zwykle lubią porządek. Lubią też obowiązki, z których – jak to dzieci – czasem się wywiązują, czasem nie. Ale nade wszystko lubią mieć jakieś miejsce, gdzie są u siebie.

Kiedy już mają takie miejsce, chętnie wrócą na ulicę. Nie z musu, lecz z potrzeby kreacji. Potrzeby poczucia wpływu i chęci pokazania, że potrafią też dobrze. – *Zaprojektowały i stworzyły ogród zabaw. Na jego otwarcie zaprosiliśmy ich rodziców, nauczycieli, sąsiadów – mówi Marcin Drewniak z „Parasola”. – 10-, 11-, 12-latki po raz pierwszy w życiu poczuły się dumne, z tego co zrobiły. Dostrzegły tę dumę w oczach bliskich. To jest bezcenne.*

Występek pro publico bono

Dumne były też dzieciaki z nowohuckiej świetlicy, prowadzonej przez Fundację Nowe Centrum. Pewnego dnia przyniosły głośnik. Bardzo potrzebny głośnik, bo poprzedni całkowicie się popsuł. Problem w tym, że urządzenie zajmowały – ukradły w pobliskim elektromarkecie. Były naprawdę zdziwione, że dobra intencja nie usprawiedliwia kradzieży. Teraz już wiedzą i nie kradną.

Pomyłka - tak, drwina - nie

Kradzież wydarzyła się też w świetlicy „Parasola”. Zginął portfel jednego z wychowawców. Sprawcy nikt za rękę nie złapał, ale wszyscy wiedzieli, kto to zrobił. Pełnoletni już rezydent świetlicy dostał ultimatum – odda portfel lub sprawa trafi na policję. On też tam trafił, a później – na krótko do więzienia. – *Bardzo przykra sprawa. Ale czymś innym jest chwilowe pobłądzenie, a czymś innym drwina z prawa oraz innych członków społeczności. Mógł oddać portfel – wyjaśnia Marcin Drewniak. – Nie tylko służymy dzieciakom i młodzieży, ale przede wszystkim społeczeństwu. To społeczeństwo nas utrzymuje i w zamian oczekuje, że pomożemy młodym ludziom zrozumieć reguły i się do nich dostosować. Gdybyśmy odpuścili, nasz delikwent nauczyłby się, że prawo można bezkarnie łamać.*

Odwrócona piramida Masłowa

Jeśli poznasz kiedyś dzieciaki żyjące na ulicy, bardzo szybko odkryjesz, że – choć są głodne, często przemarznięte i żyją w ciągłej niepewności – nadal są dziećmi, przepelnionymi ciekawością świata, aspiracjami i marzeniami. To prawda, często te uczucia są gdzieś stłamszone. Ale są. Ty masz tylko im pomóc. Na przykład nowohucka Fundacja „Nowe Centrum” wozi podopiecznych na krakowski rynek, by pierwszy raz w życiu zobaczyli Kościół Mariacki i Sukiennice, ciągnie na Wawel, pokazuje stare gmachy uniwersyteckie. Po co? Czy nie wystarczyłoby nakarmić i ogrzać. Może i tak, ale to jest przecież Kraków – tu każdy może zostać kardynałem lub przynajmniej profesorem na UJ. Kiedy nie wiesz, jak trafić do Collegium Maius, jest ci trudniej. A dzieciakom żyjącym na ulicy trudności w życiu nie brakuje. – *Streetworking adresowany do dzieci. To ogromna praca i odpowiedzialność, ale jeszcze większa radość i nadzieja – podsumowuje Katarzyna Regucka, prezeska Fundacji „Nowe Centrum” i streetworkerka od niemal 20 lat.*

Streetworking

To nie jest tak jak myślisz.

Tekst: Michał Henzler

LOKALNE INICJATYWY STRAŻNICZE

LOKALNIE DOCIEKLIWI

W Lubartowie rozbiło się jajko. O szybę na pierwszym piętrze u Anny Gryty. To było ostrzeżenie, żeby z siostrą nie mieszała się w nieswoje sprawy.

Podwarszawska gmina dociekliwą mieszkankę ostrzegła w inny sposób. Listonosz przyniósł ultimatum: albo przestanie kontrolować i krytykować urząd, albo zapłaci 200 tys. odszkodowania.

Za innym zaangażowanym mieszkańcem jeszcze innej gminy dzień w dzień cierpliwie przez wiele tygodni jeździł radiowóz. Żeby od czasu do czasu wylegitymować obywatela. Tak na wszelki wypadek.

Poznali się oni wszyscy w Pruszkowie pod Warszawą, na zjeździe Szkoły Inicjatyw Strażniczych. Choć osób było kilkadziesiąt i każda przyniosła własną historię, łączyło ich wspólne doświadczenie strachu i osamotnienia. Bo w małych miejscowościach niewiele jest odważnych, by patrzeć władzom na ręce. Jeśli ktoś bierze się za obywatelską kontrolę, zazwyczaj działa sam. Osobę taką nazywa się strażnikiem lub watchdogiem (od angielskiego *watch dog* – pies stróżujący). – *Bardzo różni. Bardzo ambitni. Bardzo niezależni* – dodaje Katarzyna Batko-Tołuć z Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska (SOWP). – *Muszą się spotykać, szkolić i wzajemnie wspierać.*

Oko na pana, wójta i...

– *To nie jest tak, że pewnego dnia budzisz się z szaloną potrzebą kontrolowania. Zwykle jest impuls* – wyjaśnia Michał Stępnik z podlubelskich Fajstawic. – *W moim przypadku, plany budowy elektrowni wiatrowej. Na inwestycji zyskać mieli rolnicy wynajmujący grunt pod wiatraki, w tym wielu radnych gminy. Stracić – wszyscy pozostali. Stępnik przypadkiem odkrył, że on choćby ze względu na strefę ochronną wokół konstrukcji, nie będzie już mógł na własnej ziemi wybudować domu. Zaczął działać. Skutecznie. Elektrownia nie powstała. Nawyk szperania w dokumentach pozostał.*

Później przeglądając na wszelki wypadek gminne papiery, natknął się na wykaz mieszkańców, którym wójt umorzył podatki. Zdziwiło go, że wśród nazwisk osób potrzebujących wsparcia – bezrobotnych, chorych i owdowiałych – znalazły się i te, należące do świetnie prosperujących przedsiębiorców oraz przedstawicieli z tzw. towarzystwa. Dokument umieścił w internecie. Chwilę później stał się wrogiem publicznym nr 1. Po pierwsze okazało się, że o sprawie i tak wiedziało pół gminy. Po drugie – wołało udawać, że nic nie wie. Po trzecie – mieszkańcy byli przekonani, że Stępnik – przerywając milczenie i łamiąc pewne tabu – załatwia jakieś prywatne porachunki, a to chwały nie przynosi.

– *Poszedłem zbyt ostro. Ludzie dostrzegli w tym zarzewie konfliktu, a nie działanie na rzecz wspólnego dobra* – podsumowuje Stępnik. – *Nie zdobyłem ich przychylności.*

Taki zimny prysznic – niechęć lub obojętność lokalnej społeczności – spotkał już niejednego watchdoga. Zresztą to nie jedyne źródło frustracji. Bo choć strażnictwo w Polsce liczy już ponad ćwierć wieku, ciągle

nie może stabilnie i na większą skalę wpisać się w krajobraz lokalnego życia publicznego. Dają o sobie znać problemy natury zewnętrznej – włodarze wielu gmin wciąż alergicznie reagują na myśl, że ktoś może ich kontrolować; miejscowe społeczności podważają dobre intencje strażników, a lokalni dziennikarze widzą w nich często konkurencję lub piniaczy. Nie dorosłają też wystarczająco szybko – jako grupa – sami strażnicy. Bo choć każdy z osobna nabywa coraz większych kompetencji, to wymiana tej wiedzy przez całe lata szwankowała. Wiele watchdogowych „karier” zaczynało się i zaczyna od działania po omacku. Wciąż i wszędzie powtarzane były te same błędy.

– *Od lat wspieramy lokalnych strażników, szkolimy ich, integrujemy. Jednak dopiero 2 mln złotych, jakie dostaliśmy z programu Obywatele dla Demokracji, pozwoliło z problemami tymi zmierzyć się bardziej systemowo* – podkreśla Batko-Tołuć.

Realizowany we współpracy z Helsińską Fundacją Praw Człowieka, Stowarzyszeniem Homo Faber oraz Fundacją Court Watch Polska, niemal trzyletni projekt „STRAŻNICTWO profesjonalnie i trwale w interesie publicznym” nie ograniczył się więc tylko do bogatej oferty szkoleniowej dla watchdogów, np. wspomnianej Szkoły Inicjatyw Strażniczych, ale objął również działania skierowane do otoczenia. Była to przykład w radiu ogólnopolska kampania informacyjna na temat strażnictwa, były konkursy dla dziennikarzy piszących o tematyce watchdogowej, no i były realizowane wraz z Centrum Edukacji Obywatelskiej działania adresowane do setek nauczycieli.

W ramach projektu systemowego powstał też watchdogportal.pl – otwarte repozytorium wiedzy na temat obywatelskich działań kontrolnych. Znalazły się w nim m.in. materiały edukacyjne oraz multimedialne szkolenia dostosowane poziomem zarówno do osób dopiero zabierających się za strażnictwo, jak i doświadczonych. Unikatowa jest też formuła współtworzenia serwisu – po zarejestrowaniu i weryfikacji treści zamieszczają w nim sami lokalni strażnicy: publikują opisy swoich działań, dzielą się dobrymi i złymi doświadczeniami, przedstawiają raporty z prowadzonych monitoringów.

Kłopot z nadbudową

– *W ramach programu Obywatele dla Demokracji przeprowadziliśmy dwa monitoringi. Budżetów obywatelskich oraz polityki senioralnej w miastach* – mówi Grzegorz Wójkowski z katowickiego Stowarzyszenia Bona Fides.

Monitoring to realizowana przez organizację strażniczą bądź indywidualnego watchdoga próba wykonania rzetelnej odbitki jakiegoś fragmentu rzeczywistości, odniesienia do określonych standardów, analizy, a na koniec wyprowadzenia wniosków i rekomendacji.

Bona Fides przebadła, jak wprowadzane były oraz jak funkcjonują budżety partycypacyjne w 18 miejscowościach i gminach z 9 województw. Raport z monitoringu nie pozostawia złudzeń – konieczne są zmiany. Bo choć sama ideologiczna baza – oddania mieszkańcom prawa decydowania o części samorządowych pieniędzy – jest słuszna, to instytucjonalna nadbudowa oraz praktyka zgłaszania i wybierania projektów roją się od wypaczeń.

„Procedury (...) w dużym stopniu mają charakter rywalizacyjny (...) Różnorodne formy deliberacji, uzgadniania priorytetów i zadań na poziomie społeczności stosowane są sporadycznie. Jeśli do tego dochodzi, to (...) raczej w gronie klik i koterii niż wspólnot. (...) Osłabia to wpływ mieszkańców...” – czytamy w raporcie.

Zdaniem autorów nadszedł też moment, żeby zadać sobie pytanie, kto tak naprawdę ma być benefi-

cjentem budżetów obywatelskich i jaką mają pełnić one role w lokalnym życiu publicznym. Praktyka ostatnich lat wskazuje, że przynajmniej w znacznej części gmin środki te „zawłaszczane są” przez środowiska osób młodych, aktywnych i obeznanych z nowoczesną techniką (np. mediami społecznościowymi), a realizowane zadania stosunkowo rzadko odpowiadają na problemy dotyczące większości lokalnej społeczności (np. związane z edukacją, ochroną zdrowia czy komunikacją). Dużo częściej zaspokajają potrzeby związane np. ze spędzaniem wolnego czasu przez grupy stanowiące stosunkowo niewielki odsetek mieszkańców.

Niepożądanym a powszechnym zjawiskiem jest też przeciąganie zbyt kusej budżetowej koldry przez instytucje oraz organizacje zrzeszające wokół siebie duże społeczności, np. szkoły czy parafie. Z reguły wygrywają te, dysponujące większą liczbą głosów. Nie ma dialogu. Jest rywalizacja.

Niepokój budzi też lektura drugiego raportu, z monitoringu lokalnych polityk senioralnych. W wielu miastach ograniczają się do deklaracji lub działań symbolicznych. To również wymaga zmiany, tym bardziej, że osoby w wieku poprodukcyjnym stanowią coraz większy odsetek wszystkich społeczności.

– *Nasze raporty bywają krytyczne, ale nie chcemy, żeby ktoś wykorzystywał je jako przyczółek do ataku na władze. Opracowanie ma być punktem wyjścia do konstruktywnego współdziałania. Odmiennie jego wykorzystanie, do wywoływania konfliktu, świadczyłoby o niezrozumieniu idei współzrządzenia* – przypomina Wójkowski. To m.in. dlatego monitoring polityki senioralnej, choć koordynowany przez Bona Fides, wykonany został niemal w całości przez samych seniorów zrekrutowanych w badanych miejscowościach.

– *To oni tam żyją na co dzień i to oni będą mogli współdziałać z władzami.*

Siła w szczegółach, szczegółów siła

Często jest tak, że na pierwszy rzut oka monitoring odbywa się i... kończy. Nie ujawnia żadnej „afery” ani w inny sposób nie elektryzuje lokalnej opinii publicznej. Jaki ma sens? W przeciwieństwie do badań stricte naukowych, badanie watchdogowe, nie tylko opisuje zastaną rzeczywistość, ale również ją modyfikuje. Weźmy za przykład prowadzony przez Fundację Wolności monitoring funkcjonowania dziesięciu lubelskich rad dzielnic. Jednym z wykorzystanych w nim narzędzi było filmowanie posiedzeń rady.

– *Początkowo był ogromny sprzeciw. Radni wzywali straż miejską, by z sali usunęła naszego kamerzystę. Próbowali podejmować uchwały o utajnieniu posiedzeń* – wspomina Krzysztof Jakubowski z Fundacji Wolności. Po roku filmowania – gdy monitoring już się skończył – obecność kamery dla większości radnych stała się oczywista i teraz sami starają się o nią. Filmowanie posiedzeń zaczyna się praktykować nawet w tych radach dzielnic, które nie były objęte obywatelską kontrolą.

Monitoring wykazał również szereg mniejszych i większych problemów. Stwierdzono na przykład, że facebookowe strony rad wykorzystywane były do prowadzenia kampanii wyborczej przez radnych. Że część stron społecznościowych – np. na Facebooku – związana była nie z radami, a poszczególnymi radnymi, a ci w sytuacji przegranej w wyborach i braku reelekcji kasowali odwiedzone przez mieszkańców profile. Że radom brakuje rocznych planów pracy, tablic informacyjnych czy też możliwości publikowania dokumentów w miejskim Biuletynie Informacji Publicznej.

Lubelscy strażnicy podkreślają też dość niejasną rolę rad w ustroju miejskim. W tej chwili mają ograniczone kompetencje, zarówno jako ciała decyzyjne, jak i organy opiniujące projekty decyzji podejmowanych np. przez magistrat czy radę miejską. Autorzy raportu formułują rekomendacje.

Wykazane niedoskonałości – szczególnie analizowane pojedynczo – nie zainteresują raczej dziennikarzy, nie wzbudzą opinii publicznej, nie staną się też przedmiotem dociekań prokuratury. Ale nie o to w tym

chodzi. Zebranie ich w raporcie, przedstawienie władzom miejskim oraz lokalnej społeczności daje szansę na podjęcie działań naprawczych. W dodatku z badań Fundacji Wolności wynika, że około połowy lublinian nie miało dotąd pojęcia o istnieniu rad dzielnic. Zakończenie tego okresu niezamierzonej konspiracji też z pewnością sprzyjać będzie dobrym zmianom. – Zresztą rady kosztują Lublin kilkaset tysięcy złotych rocznie i naprawdę warto, żeby pieniądze te przynosiły jeszcze większy pożytek miastu i jego mieszkańcom – podsumowuje Jakubowski.

Siostry z Lubartowa – Elżbieta Wąs i Anna Gryta – to osoby dobrze znane w swojej okolicy. Zablockowały budowę przetworni odpadów, dzięki czemu zamiast u granic miasta, uciążliwy zakład stanął nieco dalej. Powstrzymały sprzedaż miejskiego placu, bo – jak twierdzą – w Lubartowie taki jest tylko jeden i „rodowych sreber nie należy wyprzedawać”. A ostatnio w 2015 roku zmobilizowały miejscowy magistrat, by zaczął ujawniać wszystkie umowy, jakie zawiera i opłaca z samorządowej kasy. Od 2014 roku odpowiadają też za wspieraną z programu Obywatele dla Demokracji lokalną odsłonę serwisu Mamprawowiedziec.pl – niezależny portal poświęcony pracom magistratu i rady gminy (www.lubartow.mamprawowiedziec.pl).

Wiosną 2016 roku – właśnie za łączenie działań kontrolnych z informowaniem lokalnej społeczności, a także animowanie współpracy społeczników z władzami samorządowymi – zdobyły dla miasta statuetkę Masz Głos, Masz Wybór. Po jej odbiór do Warszawy pojechały same. Żaden przedstawiciel Rady Miasta bądź magistratu nie znalazł czasu, by im towarzyszyć. Na lokalnych forach internetowych pojawiły się zaś insynuacje, że siostry całą swoją działalność prowadzą dla nie-wiadomo-jakich pieniędzy, że w gruncie rzeczy szkodzą. – Nie przejmuję się. Będę działać dalej. Może w końcu i w moje okna – tak jak siostry – jaja polecą. Kiedy jedno z rodzeństwa jest represjonowane, a drugie nie, to u tego drugiego rodzą się frustracje... – ironicznie podsumowuje Elżbieta Wąs. – Wie Pan, o co chodzi?

Wiem.

Tekst: Michał Henzler

POPRAWA JAKOŚCI OPIEKI ZDROWOTNEJ

NA CHOROBY TEN III SEKTOR!

Choć w Polsce medycynę mamy na niezłym poziomie, opiekę zdrowotną – na raczej fatalnym. Kuleje system. W jego naprawę coraz częściej angażują się organizacje społeczne. Jakie działania podejmują?

Każdego roku na ochronę zdrowia Polacy wydają ponad 100 miliardów złotych. I choć to my, obywatele, finansujemy system, to w zasadzie nie mamy wpływu na jego kształt, a także choćby na to w jakich warunkach się leczymy. Zresztą, skąd mamy na przykład wiedzieć, który szpital jest dobry a który gorszy?

Przyjrzyjmy się stolicy. Jej mieszkańcy mogą wybierać spośród wielu szpitali. Na przykład ten, uniwersytecki, pochwalić się może bardzo niską umieralnością (0,75% pacjentów w ciągu 30 dni od wypisania) oraz sprawną obsługą – ponad 90,6% osób zgłaszających się do izby przyjęć załatwianych jest w czasie krótszym niż 4 godziny. Być może właśnie dlatego aż 95% pacjentów poleciłoby placówkę swoim najbliższym. Niestety szpital jest w Londynie. Najciekawsze w tym wszystkim jest jednak nie to, że w stolicy Zjednoczonego Królestwa jest dobra klinika, ale to, że aż tak szczegółowe dane udostępniane są na stronie internetowej NHS – brytyjskiej instytucji będącej odpowiednikiem NFZ-u i (w pewnym zakresie) polskiego Ministerstwa Zdrowia. Dlaczego są jawne?

– *Zapytajmy inaczej: a dlaczego ich nie ujawniać? Przecież to obywatele finansują szpitale i to oni powierzają im swoje zdrowie i życie* – zauważa Wojciech Wiśniewski z Fundacji Onkologicznej Alivia.

„...uprzejmie informuję, że Ministerstwo Zdrowia nie prowadzi badań satysfakcji pacjentów korzystających z publicznej służby zdrowia, jak również nie prowadzi badań oraz nie monitoruje jakości świadczonych usług medycznych w ramach publicznego systemu służby zdrowia...” – osadza we właściwych realiach mail przysłany z naszego, polskiego resortu zdrowia. Z dalszej jego treści wynika, że Ministerstwo nie ma też danych, na przykład, dotyczących skuteczności leczenia w poszczególnych placówkach onkologicznych czy przeżycia narządów przeszczepianych w różnych ośrodkach transplantacyjnych.

Czyżby resortem kierowała ostrożność? Gdyby takie dane zbierać, porządkować i ujawniać, okazałoby się, że w rankingu polskich szpitali jest nie tylko podium, lecz także długi ogon placówek przeciętnych i tych najgorszych. Obywatele zaczęliby rozliczać władze z jakości opieki. A że konkretne szpitale przypisane są konkretnym władzom – powiatowym, wojewódzkim, centralnym – wiedzieliby do kogo adresować pretensje. A tak, w błogiej nieświadomości społeczeństwo ufa, że z grubsza wszyscy mają tak samo, czyli bardzo średnio. Wiele osób decyduje się zatem na leczenie nawet choroby nowotworowej w najbliższym szpitalu. Powiatowym. Bo wygodnie dojechać, bo odwiedzającym też będzie łatwo. Problem w tym, że w wielu takich placówkach brakuje chirurgów z wystarczającym doświadczeniem onkologicznym, brakuje radioterapii, a diagnostyka tkwi jeszcze w ubiegłym stuleciu. – *Oczywiście, są też małe szpitale na wysokim poziomie i duże na nieszczęśliwym. Niemówienie jednak o tym i niewskazywanie konkretnych placówek, zarówno tych dobrych jak i złych, jest po prostu nie fair wobec osób, które walczą o życie* – podkreśla Wojciech Wiśniewski.

Fundacja Alivia otrzymała z programu Obywatele dla Demokracji przeszło 650 tys. zł, dzięki którym stworzyła Kolejkoskop i rozwinęła Onkomapę. W serwisie www.onkomapa.pl znajdziemy nie tylko wyszukiwarkę wszystkich placówek onkologicznych, lecz również szczegółowe dane na temat ich standardu i sposobu postępowania z chorymi. Ośrodkom oceny wystawiają tu sami pacjenci. Mają też możliwość pozostawienia komentarzy. Są ich tysiące.

Kolejkoskop.pl to również społecznościowy serwis. Pozwala wyszukiwać i udostępniać informacje na temat czasu oczekiwania na badania obrazowe. I tak na przykład słupszczanin potrzebujący tomografii głowy dowie się, że w swoim mieście na badanie poczekać musi około pół roku, natomiast jeśli podjedzie do niezbyt odległego Koszalina lub Człuchowa, to odpowiednio – 40, a nawet tylko 19 dni (dane z października 2016 roku).

– Oba serwisy działają, oba ciągle udoskonalamy i w obu naprawdę jest duży ruch. Ale nam chodziło o coś jeszcze. To jest nasz wkład w upodmiotowienie pacjentów. Dzięki serwisom, mogą choćby świadomie dokonywać wyborów. Czują też, że wystawiane przez nich oceny są ważne, że nigdzie nie giną i z czasem przyczynią się do jakościowej zmiany w systemie – wyjaśnia Wojciech Wiśniewski.

Jakości opieki szpitalnej, doświadczeniom pacjentów oraz ich upodmiotowieniu poświęcony był również projekt „Społeczny audyt opieki szpitalnej w Polsce – pilotaż”, realizowany przez Fundację Urszuli Jaworskiej. Przeprowadzono go w pięciu warszawskich szpitalach. Wszystkie wypadły w nim całkiem (a nawet bardzo) dobrze, ale danych dotyczących poszczególnych placówek Fundacja szerzej nie ujawnia. Bo i nie o ranking chodziło. Raczej o wypracowanie solidnej metodologii badań. Już we wstępie do raportu z badań założycielka Fundacji pisze: „Pacjent znieśie wiele, aby dostać świadczenie, być zaopiekowanym, leczonym i wyleczonym. Za wszelką cenę chce ratować swoje życie. (...) boi się zwrócić uwagę na złą jakość obsługi (...). Nawet anonimowo, nie zawsze ma odwagę pisać prawdę”. W projekcie starano się m.in. znaleźć taką metodę rozmawiania z pacjentem, by zminimalizować jego obawy. Bardzo ważne było też zaangażowanie studentów Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, z Wydziału Zdrowia Publicznego. Wielu z nich, prowadząc ankiety, po raz pierwszy miało okazję na kontakt z pacjentem. A to oni przecież, po zakończeniu studiów, zarządzać będą placówkami ochrony zdrowia, a nawet całym systemem. Dobrze, by zapamiętali, że to pacjent jest najważniejszy!

★★★

Podmiotowość pacjenta to oczywiście nie tylko prawo wyboru szpitala. To również choćby możliwość współdecydowania o tym, co się w nim wydarzy i jak będzie przebiegać. Na przykład poród. To zwykle nie jest stan nagły; raczej całkiem spodziewany. Można go zaplanować i nieco dostosować do preferencji rodzącej. Jednak przez niemal cały XX wiek mieliśmy do czynienia z położnictwem totalitarnym – kobieta była przedmiotem, który poddawano szeregowi czynności niezbędnych do wydobycia dziecka. Jej wola nie była specjalnie ważna. W Polsce zaczęło się to zmieniać dopiero 20-30 lat temu, a w 2011 roku Minister Zdrowia ogłosił Standardy Opieki Okołoporodowej (SOO), dokument w randze rozporządzenia. Opracowane zgodnie z wytycznymi WHO stawiają na równi dwie wartości – prawa człowieka i pacjentki z jej prawem do opieki medycznej na najwyższym poziomie.

– Dzięki wsparciu z programu Obywatele dla Demokracji, badaliśmy ten temat w projekcie „Na straży Standardów Opieki Okołoporodowej”. Jest różnie. Ciągle w wielu szpitalach porody prowadzone są według uznania lekarza. Czasem robi się przy rodzącej za dużo, czasem za mało lub nie to, co trzeba – mówi Joanna Pietrusiewicz z Fundacji Rodzić po Ludzku. – Tylko przestrzeganie standardów może to uporządkować.

Logicznym krokiem było więc doprowadzenie przez Fundację do powołania (przy ścisłej współpracy

z Ministerstwem Zdrowia) interdyscyplinarnego zespołu, który rozpoczął prace nad planem powszechnego i rzeczywistego wprowadzania Standardów oraz systemu monitorowania opieki okołoporodowej wszystkich szpitalach.

Niestety w czerwcu 2016 roku parlament – na wniosek Naczelnej Rady Lekarskiej (NRL) i przy aprobacie Ministra Zdrowia – znowelizował ustawę o działalności leczniczej w ten sposób, że od 2018 roku SOO przestaną w Polsce obowiązywać. To co w myśl rozporządzenia było prawem rodzących kobiet – m.in. możliwość picia, ruchu, wyboru pozycji porodowej czy dostęp do leczenia bólu – stanie się znów jedynie możliwością. NRL argumentowała, że dotychczasowe gwarancje stanowią „jaskrawe i nieuprawnione wkroczenie władzy (...) w obszar nauki i wiedzy”. Czytaj: udział lekarzy. A gdzie prawo kobiet do decydowania o sobie?

W projekcie Fundacja zajmowała się również sytuacją położnych, a raczej przeszkodami uniemożliwiającymi im realizację podstawowych obowiązków i praw, czyli opieki nad kobietą w czasie ciąży, porodu i połogu. W tej chwili położna może prowadzić ciążę, ale NFZ jej za to nie zapłaci; nie może też wysłać ciężarnej na USG, ani inne typowe badania. – *Warto wreszcie zauważyć, że to właśnie położne są specjalistkami w tej dziedzinie. Mają wyższe wykształcenie. Praktyki. Dodatkowe szkolenia. A mimo to ciągle w szpitalnej hierarchii uznawane są za tzw. średni personel – nie kryje irytacji Joanna Pietrusiewicz. – Średnie to one mogą być, ale większość z nich jest naprawdę bardzo, bardzo dobra! W przypadku zdrowiej ciąży i fizjologicznego porodu są dla rodzącej dużo lepsze niż, na przykład, średni lekarz.*

Formułowany przez Fundację postulat poważniejszego zaangażowania położnych w opiekę nad ciężarnymi, nie tylko jest głosem w obronie praw tej grupy zawodowej, ale również ma znaczenie systemowe. Z badań Fundacji Rodzic po Ludzku wynika, że lekarze ginekolodzy nie są w stanie – w ramach przydzielanych kontraktów – zapewnić opieki wszystkim ciężarnym kobietom.

★★★

Tak w zasadzie, to powinna się teraz bardziej zainteresować męską bielizną. Wydaje się bowiem, że troska o luźne majtki będzie wkrótce jednym z filarów polityki naszego państwa w zakresie zdrowia reprodukcyjnego. A na zdrowiu tym Anna Krawczak zna się jak mało kto. Szefowała Stowarzyszeniu na rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji "Nasz Bocian" i przez wiele lat przekonywała kolejne rządy, by zapłodnienie *in vitro* zostało objęte refundacją. Kiedy w końcu się to udało, zdobyła dla Stowarzyszenia grant z programu Obywatele dla Demokracji i zorganizowała monitoring klinik wykonujących zabiegi. Stowarzyszenie wraz z wolontariuszkami przebadło warunki leczenia w 35 ośrodkach. Oczywiście, były kliniki lepsze, były i gorsze, ale wszystkie zasługiwały na pozytywną ocenę i robiły wiele, by jeszcze bardziej podnieść jakość świadczonej opieki. – *Interesowało nas wszystko. Nasze wolontariuszki zwracały uwagę, czy w danym ośrodku szanuje się intymność pacjentów, czy lokal jest dostępny dla osób z niepełnosprawnościami, czy jest estetyczny, czy można skorzystać ze wsparcia psychologa, czy zawierane umowy wystarczająco zabezpieczają interesy pacjentek. W sumie o każdej placówce zbierałyśmy po kilkadziesiąt różnych informacji* – mówi Anna Krawczak.

We wrześniu 2015 roku Stowarzyszenie opublikowało w sieci raport zbiorczy z monitoringu, a w kolejnym miesiącu bardzo szczegółowe informacje o każdym z badanych ośrodków. Publikacje stały się źródłem wiedzy dla par zainteresowanych procedurą, a także dla samych klinik, które dowiadywały się, co mogą i powinny poprawić. Sukcesem „Naszego Bociana” było też to, że nawet podsumowania zawierające krytyczne uwagi nie stały się zarzewiem konfliktów.

Monitoring zmieniał też sposób myślenia o refundowanych zabiegach *in vitro*. W świadomości społecznej przestały być one prezentem od państwa, którym trzeba się bezkrytycznie zachwycać. Stały się świadczeniem, co do jakości którego można mieć oczekiwania.

Normalność – rozumiana jako dostosowanie rodzaju świadczeń i standardu opieki do współczesnego stanu wiedzy medycznej – nie trwała zbyt długo. Jesienią 2015 roku odbyły się wybory do parlamentu, ukonstytuowały się nowe władze państwowe. Już wkrótce nowy rząd postanowił zakończyć program refundacji zapłodnienia *in vitro*, choć dla wielu par to jedyna szansa na własne potomstwo. Zastąpiony ma zostać szeregiem innych działań, które rzekomo przyczynią się do rozwiązania problemu niepłodności, np. wspomnianą troską o przewiewność bielizny chłopców i mężczyzn. Pojawiły się też zapowiedzi takich zmian prawa, które de facto doprowadzić mają do „wygaszenia” zapłodnienia pozaustrojowego również wykonywanego na zasadach komercyjnych.

– W dziedzinie leczenia niepłodności, zamiast mechanizmu zapadkowego, gdzie jeden sukces jest stabilnym punktem wyjścia do kolejnych działań na rzecz poprawy, mamy totalną zapaść – nie kryje pesymizmu Anna Krawczak. – Bardzo mi szkoda par, które z powodów politycznych i ideologicznych stracą szansę na potomstwo.

Bo to nie jest tak, że radykalne ograniczenie dostępności do zapłodnienia pozaustrojowego potrwa jedną sejmową kadencję i po czterech latach wszyscy wrócimy do stanu wyjściowego. Czas jest nieubłagany, biologia również. Rokowania kobiet, które już dziś nie mogą zająć w ciąży, będą się pogarszały, a szanse na udaną procedurę *in vitro* z roku na rok będą coraz mniejsze.

★★★

Nieco podobną kwestią, bo również zmuszającą rządzących do skonfrontowania wiedzy stricte medycznej z ich światopoglądem i wyznawanymi wartościami, jest problem profilaktyki zakażeń HIV.

– Polskie prawo nakłada obowiązek podejmowania działań profilaktycznych na bardzo wiele instytucji i organów publicznych. Władze samorządowe, wojewódzkie, ministerstwa, różne agencje – wyjaśnia Cezary Fidor ze Społecznego Komitetu ds. AIDS. Jak to wygląda w praktyce?

Przyjrzyjmy się choćby Ministerstwu Sportu i Turystyki. Pomyślmy o setkach tysięcy młodzieży koszarowanej rokrocznie w internatach podczas wyjazdowych treningów, zawodów i zgrupowań. Młodzi, zdrowi i różnych płci. W takich warunkach integracja i interakcja jest czymś oczywistym. A potem pomyślmy o finansach. Resort sportu w 2014 roku na profilaktykę HIV/AIDS wydawał średnio po 8 zł dziennie, czyli kwotę wystarczającą na zakup trzech prezerwatyw. A przecież sport to także nielegalny doping, a doping to zastrzyki choćby sterydów, nie zawsze jednorazową igłą. A wielkie wydarzenia sportowe? One same nie koniecznie wiążą się z większym ryzykiem zakażenia, ale są doskonałą okazją, by dotrzeć do tysięcy a nawet milionów kibiców z komunikatem nt. zagrożeń i sposobów ochrony. Czy 8 złotych dziennie wystarczy?

Oczywiście są też i dobre przykłady. W latach 2013-14 Ministerstwo Sprawiedliwości wydawało ok. 0,5 mln złotych rocznie na profilaktykę HIV/AIDS wśród pensjonariuszy aresztów, zakładów karnych, zakładów poprawczych i placówek wychowawczych dla młodzieży. I działania te rzeczywiście były prowadzone. Również MON na serio traktował swoje obowiązki. W analogicznym okresie przeznaczał po ok. 100 tys. zł rocznie na profilaktykę wśród żołnierzy – głównie ich edukowanie. Z monitoringu przeprowadzonego przez Społeczny Komitet ds. AIDS wynika jednak, że te dobre praktyki są raczej wyjątkami potwierdzającymi złą regułę.

Szerszy opis niedostatków działań różnych instytucji znalazł się w raporcie „Przeciwdziałanie zakażeniom HIV/AIDS w Polsce w latach 2013-14”. W jego wstępie badacze zwracają uwagę na grzech najważniejszy – ogromne niedofinansowanie profilaktyki. W tej chwili na leczenie osób chorych na AIDS z budżetu państwa wydawane jest 750 tys. zł na dobę. Okazuje się, że w ciągu tych samych 24 godzin o zakażeniu wirusem HIV dowiaduje się kolejnych 2-3 Polaków, a wieloletnie leczenie każdego z nich kosztować będzie około 1 mln złotych. W praktyce oznacza to, że każdego dnia narasta przyszłe zobowiązanie państwa – o jakieś 2-3 mln złotych!

W Polsce absolutna większość zakażeń wirusem HIV następuje na drodze kontaktów seksualnych. Żeby opanować to narastające zagrożenie, można albo zmienić prawo i Polakom w ogóle zakazać zbliżeń, albo – przeciwnie – podjąć działania na rzecz upowszechnienia bezpiecznych zachowań seksualnych. III sektor i tu może pomóc rządzącym, ale to już zupełnie inna historia...

Tekst: Michał Henzler

TRZECI SEKTOR TRZECIEJ WŁADZY

Konstytucja mówi jasno – władza sądownicza jest niezależna od innych władz. Jednocześnie nasz porządek prawny dopuszcza pewien udział obywateli w wymierzaniu sprawiedliwości, a nawet – wygląda na to – pozarządówka z sukcesem może reformować polską temidę. Organizacje realizujące swoje projekty w ramach programu Obywatele dla Demokracji opowiadają o tym jak i czy udało im się „reforma”.

Proszę usiąść. Proszę wstać. Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej... – Podoba nam się to czy nie, ale polskie sądy działają niekiedy z dynamiką fast foodu ze sprawiedliwością. Najpierw trzeba odstać swoje w kolejce, potem już w mgnieniu oka. Ekspresowa rozprawa. Standardowa kara. I do przodu, żeby tylko sąd mógł obsłużyć kolejną spośród 15 milionów spraw rocznie.

Z badań opinii publicznej wynika, że większość Polaków niezbyt dobrze ocenia wymiar sprawiedliwości; np. ponad 60% badanych podejrzewa, że sędziowie ulegają różnego rodzaju naciskom i czasem zapominają o swojej niezawisłości. Lista zarzutów jest oczywiście długa, np. że „kryją krewnych i znajomych”, przyjmują łapówki, faworyzują bogatszych, dyskryminują biedniejszych oraz przedstawiciele mniejszości. Jednocześnie, tylko ok. 20% Polaków miało w ostatnim pięcioleciu osobisty kontakt z sędzią. I właśnie ta grupa, która zetknęła się z temidą, nieco lepiej ocenia sądownictwo. – *Wydaje się, że polski wymiar sprawiedliwości cieszy się niezastępenie złą opinią, którą społeczeństwo wyrabia sobie na podstawie głośnych afer i lektury tabloidów. Oczywiście do ideału ciągle jeszcze daleko* – zauważa Bartosz Pilitowski, prezes Fundacji Court Watch Polska. – *Od lat prowadzimy obserwację sądów. Niemal 2000 naszych wolontariuszy monitorowało prawie 30 tys. rozpraw.*

Konstruktywna kontrola

W ramach „Obywatelskiego Monitoringu Sądów” wolontariusze Fundacji sprawdzają m.in. czy rozprawa w ogóle się odbyła, czy zaczęła się punktualnie, czy sędzia wyjaśnił przyczynę ew. opóźnienia, czy uczestnicy rozprawy byli traktowani kulturalnie i czy żadna ze stron konfliktu nie była faworyzowana, w końcu jak rzetelnie protokołuje się rozprawę, a także czy prokurator nie porozumiewa się z sędzią podczas przerw, kiedy inni wypraszani są z sali. Wyniki monitoringów są regularnie ujawniane i kierowane do środowiska sędziowskiego.

Nierówne traktowanie stron lub skrajne nieposzanowanie podsądnych to przypadki wyjątkowe. Częściej pojawiają się drobniejsze przewinienia – takie zachowania sędziego, które mniej bądź bardziej biją w poczucie godności osób stających przed sądem. Brak przywitania, brak pożegnania, brak jasnego uzasadnienia wyroku, pospieszanie podczas zeznań. To wszystko nie wpływa na rozstrzygnięcie, ale tworzy pewien klimat i decyduje o tym, jak społeczeństwo ocenia sądy. – *Dla sędziów rozprawa to prawo i procedury. Tymczasem dla osób stających przed sądem to przede wszystkim emocje – obawy i nadzieje. Chcielibyśmy, żeby obywatele doceniali wymiar sprawiedliwości, a sądy na to w pełni zasługiwały* – wyjaśnia Filip

Gołębiewski z Court Watch Polska. – *Tam gdzie regularnie przychodzą nasi obserwatorzy, widzimy zmianę. Na przykład poprawia się punktualność sędziów i częściej strony są równo traktowane.*

Pocztą pantoflową rozchodzi się po Polsce wieść, że już sama obecność obserwatorów Court Watch to cenne wsparcie podczas rozprawy. Pojawiają się prośby o ich przysyłanie. W 2015 roku Fundacja uruchomiła Wokandę Obywatelską, społecznościowy serwis internetowy, na którego łamach każdy może zgłosić rozprawę i zaprosić na nią obserwatora. Choć strona nie była jeszcze szerzej reklamowana, każdego dnia pojawia się średnio jedno zgłoszenie.

„Sprawa dotyczy wrabiania mnie w wykroczenie drogowe, którego nigdy nie popełniłem (...) Jestem w stanie pokryć koszt dojazdu obserwatora z Poznania tj. koszt paliwa, biletów PKP lub PKS oraz zapewniam obiad, poczęstunek.” – ogłasza w serwisie wokandaobywatelska.pl obwiniony z zachodniej Wielkopolski.

86% bezkarności

Wyzywał i bił. Jak miał ochotę to gwałcił. Jak nie miał, to czasami też – żeby pokazać kto rządzi. Wolno mu było, bo mężom w ogóle dużo wolno. Nie wolno natomiast sąsiadom wtykać nosa, więc nie wtykali. – *Mamy „znęte”* – podstuchiła, jak mówią o niej na komisariacie. Potem rozprawa i wyrok. W niedzielę podała mężowi rosół i drugie, i placek. Żeby przeprosić, że poszła na policję. On wtedy też, że też żałuje, i że już nigdy więcej kochanie.

Znęta w języku policjantów to ofiara znęcania się fizycznego lub psychicznego nad osobą najbliższą (art. 207 kodeksu karnego). Znętaami są najczęściej żony, konkubiny, matki. Niemal same kobiety. Według danych Ministerstwa Sprawiedliwości każdego roku około 100 tys. Polek doświadcza przemocy domowej. Jednak z badań prowadzonych przez prof. Beatę Gruszczyńską (Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji, UW) wynika, że jest to co najmniej 800 tys. do miliona kobiet. – *Przebadaliśmy sprawę dotyczącą art. 207, jakie pojawiły się w śląskich sądach w latach 2012-2014. Zbierałyśmy statystyki, przewertowałyśmy ponad pół tysiąca wyroków, chodziłyśmy na rozprawy* – mówi Alina Kula członkini Zarządu Fundacji Pozytywnych Zmian. Powstał z tego raport. Wnioski szokują.

W Siemianowicach Śląskich, na przykład, sąd rejonowy stwierdził winę mężczyzny, który przez dziesięć lat znęcał się fizycznie i psychicznie nad żoną, groził jej śmiercią oraz gwałcił. Oskarżonemu kary jednak nie wymierzył, jedynie oddał go pod nadzór kuratora i zobowiązał do leczenia odwykowego. Postępowanie warunkowo umorzył.

W latach 2013-2014 takie i podobne rozstrzygnięcia – prowadzące do poczucia bezkarności wśród sprawców – były w zasadzie normą. Na Śląsku na 2647 orzeczonych wyroków pozbawienia wolności aż 2423 wydano „w zawieszeniu”. Podobnie zresztą przedstawia się statystyka ogólnopolska. W skali kraju aż 86% to tzw. zawiasy. Sprawca przemocy wraca więc do domu i domowników. Czasem skruszony, czasem z poczuciem, że znów musi ukarać nieposłuszną żonę.



Kiedy w jednych sądach oprawcy swoich rodzin cieszyli się faktyczną bezkarnością, w innych sprawcy przestępstw przeciwko zwierzętom przekonywali się, że ich czyny również pozostać mogą bez kary.

Krakowska Fundacja Czarna Owca Pana Kota wraz z wrocławskim Stowarzyszeniem Ekostraż, przeprowadziła monitoring postępowań w sprawach o wykroczenia i przestępstwa z Ustawy o ochronie zwierząt.

Organizacje zebrały dane m.in. z 146 losowo wybranych sądów rejonowych i 147 prokuratur, czyli co trzeciej takiej instytucji w Polsce. Przeszkoliły też 32 obserwatorów, którzy uczestniczyli w rozprawach sądowych dotyczących przemocy wobec zwierząt. Przeprowadziły badania ankietowe. Na koniec powstało opracowanie, konfrontujące bardzo rozmaite dane z różnych instytucji i miejsc. Wynika z niego, że w Polsce niedomaga cały system. – *Począwszy od Policji – która niechętnie przyjmuje zgłoszenia dotyczące wykroczeń i przestępstw przeciwko zwierzętom, przez prokuratury – które najczęściej odmawiają wszczęcia postępowania lub je umarzają, aż po sądy – które karzą sprawców bardzo łagodnie lub praktycznie wcale* – wyjaśnia Joanna Wydrych, członkini Zarządu Fundacji Czarna Owca Pana Kota.

Na przykład w 2013 roku Sąd Rejonowy w Olsztynie za podejrzenie gardła kotu o imieniu Luksus skazał mężczyznę na 4 miesiące więzienia. Oczywiście w zawieszeniu. „Zawiasy” to 86% spośród wszystkich kar pozbawienia wolności orzekanych wobec dręczycieli i morderców zwierząt.

– *Z Czarną Owcą łączy nas nie tylko ta liczba 86% – mówi Anna Chęć z Fundacji Pozytywnych Zmian. – Fundacja Batorego zorganizowała w 2014 roku spotkanie dla organizacji badających różne społeczne problemy i wtedy odkryliśmy, jak bardzo wiele wspólnego mają projekty – nasz poświęcony przemocy w rodzinie i ten dotyczący dręczenia zwierząt.*

Obie organizacje swoje badania i raporty traktują też podobnie – jako punkt wyjścia do starań na rzecz zmiany polityki karnej. Sprawcy najpoważniejszych przestępstw powinni natychmiast trafiać za kraty, inni – mieć orzekane dotkliwe kary wolnościowe: grzywny bądź nakaz nieodpłatnej pracy na rzecz lokalnych społeczności. Sędziowie powinni też odważniej korzystać ze środków bardziej specyficznych. W przypadku dręczycieli rodzin – m.in. eksmitować ich z domów, zakazywać kontaktów z pokrzywdzonymi, nakazywać udział w zajęciach z technik zastępowania agresji. Również Ustawa o ochronie zwierząt proponuje sądom szereg specyficznych instrumentów, choćby nawiązkę na cel ochrony zwierząt, odbieranie ich sprawcom i zakaz posiadania.

– *Takie monitoringi i raporty całościowo ujmujące jakieś zagadnienie to rzecz niezwykle cenna dla sędziów, którzy mają ustawowy obowiązek podnoszenia swoich kwalifikacji i corocznego uczestnictwa w szkoleniach* – ocenia sędzia Waldemar Żurek, rzecznik Krajowej Rady Sądownictwa. – *Powoli zmiana już następuje, ale szkolenie sędziów bardzo by się przydało.*

Zwraca uwagę, że już dziś karani są sprawcy czynów, które całkiem niedawno uznawane były tylko za naganne, ale nie przestępcze. I rzeczywiście pokolenie temu świnioobicie za stodołę, przycinanie uszu psom, usypianie nadmiarowych kociąt z miotu wpisywało się w obyczajowość pewnych kręgów społecznych, ale ścigane nie były. Zmiana, która nastąpiła, to w dużej mierze zasługa organizacji społecznych. – *Zapadają już pierwsze wyroki bezwzględnego pozbawienia wolności dla sprawców najcięższych przestępstw przeciwko zwierzętom. To ważne, bo zawsze najtrudniej wydaje się te pierwsze* – wyjaśnia sędzia.

Pozarządowy klawisz

Organizacje społeczne mogą kontrolować sądy, mogą badać funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w wybranych obszarach, mogą też wpływać na orzecznictwo. W Toruniu i Białymstoku poszły krok dalej – wspomagają wymiar sprawiedliwości w egzekwowaniu kar.

Fundacja Court Watch Polska we współpracy ze Stowarzyszeniami „Przyjaciele z podwórka” oraz „Patronat” powołała tam Centra Sprawiedliwości Naprawczej. Instytucje, do których miejscowe sądy kierują osoby skazane na karę ograniczenia wolności, czyli obowiązek wykonywania prac społecznie użytecznych. Co prawda jest ona dotkliwa, ale pozwala zachować wolność. Niestety nie każdemu.

Jeśli taka kara przydarzy się skazanemu, który nigdy w życiu nie pracował, albo takiemu, który ma problem z alkoholem, zwroty akcji mogą być dramatyczne. Wystarczy, że osoba taka zaniedba swoje obowiązki – na przykład wejdzie w ciąg alkoholowy – a uruchamiana jest procedura zamiany ograniczenia wolności na jej pozbawienie, czyli karę więzienia. – *Oczywiście nie dzieje się to z automatu, ale pierwsze problemy zwiastują pojawienie się kolejnych. Takiemu człowiekowi trzeba pomóc. I my to właśnie robimy w Centrum Sprawiedliwości Naprawczej* – mówi Bartosz Pilitowski.

Pomoc rozpoczyna się w chwili spotkania zapoznawczego. Pracownicy Centrum wypytyują „interesanta” o jego talenty, upodobania, tryb życia i zobowiązania. Chodzi na przykład o to, żeby samotna matka odpracowywać mogła swoją karę w godzinach, kiedy jej dzieci są w przedszkolu. Albo o to, żeby skazany za hackerstwo informatyk, zamiast zamiatać ulice, prowadził w ramach kary zajęcia komputerowe dla seniorów. Ograniczenie wolności nie ma bowiem być karą publicznego pohańbienia lub fizycznego wymęczenia, ale formą odpracowania winy i prawdziwej resocjalizacji. Indywidualne podejście do podopiecznych pozwala to zrealizować. – *To nie cud, że udało nam się utworzyć te placówki. To efekt pracy naszej, miejscowych sędziów i kuratorów sądowych – tego, że wzajemnie sobie zaufaliśmy* – podkreśla Bartosz Pilitowski.

Bo sądownictwo można reformować, ale fundamentem tej reformy musi być wzajemne zrozumienie, zaufanie i wiara, że w sądzie spotykają się sami dobrzy ludzie. Aktywiści społeczni. Sędziowie, którzy chcą być dobrymi sędziami. Ale też i dobrzy ludzie, którym zdarzyło się złamać prawo.

Tekst: Michał Henzler

GRY TERENOWE

Przestrzeń – kartezjańskie x-y-z wypełnione treścią. Bo treść jest zawsze. Dobra przyciągnie ludzi, zła – zmieni przestrzeń w pustkę. Na szczęście, nawet i w niej pojawiają się NGOsy...

Przestrzeń na własność

Fordon przyłączono do Bydgoszczy w 1973 roku. Twierdzą tak dokumenty, tak pokazują mapy, dojeżdżają bydgoskie autobusy. Miejscowi nadal czują jednak swoją odrębność. Ich zdaniem inkorporacja to niemal same straty. Miasteczko nawet nazwą musiało się podzielić z Nowym Fordonem – gigantycznym blokowiskiem, które wyrosło przy szosie na Bydgoszcz.

Mijały lata. Te z przełomu wieków nie były dla Fordonu łaskawe. Upadał miejscowy przemysł, a bieda i bezrobocie zaglądały do kolejnych domów. Coraz częściej czerniały okna opuszczonych mieszkań, sklepów i zakładów rzemieślniczych. Małomiasteczkowa sielskość zmieniła się w marazm peryferii. Nie, władze Bydgoszczy nie zapomniały o Fordonie. Wybudowały tu największą w regionie noclegownię dla bezdomnych mężczyzn. Do kompletu z więzieniem, które funkcjonuje tu od przeszło 160 lat. Tylko dzięki tym dwóm instytucjom fordoński rynek zachował resztki życia. To tu wypalano ostatniego papierosa na wolności (brama do ZK prowadzi wprost z Rynku), to tu opijano wyjście na przepustkę, to w końcu tu od rana uzupełniano poziom płynów, by wieczorem – już na trzeźwo – wrócić do noclegowni. Tylko lokalni mieszkańcy unikali placu. W pobliżu na dachu opuszczonej synagogi rozrastała się brzoza.

– *W 2012 roku dostaliśmy bożnicę* – opowiada Bogdan Kunach z Fundacji na rzecz Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Wkrótce potem zabytkowy gmach Fundacja zaczęła udostępniać na wydarzenia kulturalne. Zaglądali miejscowi. Od słowa do słowa stawało się jasne, że do dziś czują się skrzywdzeni przyłączeniem Fordonu do Bydgoszczy. Że przestrzeń, w której przyszło im żyć – między więzieniem a noclegownią, między miasteczkiem a miastem – jest w pewnym sensie chora. Że sama synagoga, nawet z najciekawszą ofertą kulturalną, stanie się przede wszystkim atrakcją dla bydgoszczan z Bydgoszczy, ale im – mieszkańcom Starego Fordonu - nie pomoże. – *I mieli rację. Postanowiliśmy zatem zrobić coś jeszcze* – kontynuuje Kunach.

W ramach programu Obywatele dla Demokracji Fundacja zrealizowała w Starym Fordonie trzy projekty. „Fordon. Razem” to próba pożytecznego wyprowadzenia gimnazjalistów na uliczki oraz w zaułki dawnego miasteczka i budowania wśród najmłodszych poczucia przynależności do lokalnej wspólnoty. Było wspólne malowanie graffiti, były warsztaty filmowe, w końcu niezliczone rozmowy o dzielnicy, jej problemach i przyszłości. W projekcie „Rynek w Starym Fordonie – powrót do spotkań” w opuszczonym lokalu przy rynku otwarto świetlicę. Tu przy darmowej kawie organizowano spotkania z przedstawicielami Rady Osiedla, Urzędu Miasta, ekspertami w dziedzinie rewitalizacji; w stałych godzinach odbywały się zebrania lokalnych organizacji oraz klubów sportowych. W każdym momencie można było też przyjść i dołączyć do zajęć artystycznych. – *Sztuka miała funkcję społeczną. Była pretekstem do wspólnego bycia*

ze sobą – wyjaśnia Małgorzata Winter z Fundacji bez Nazwy, animatorka kultury. – Żeby spotkania trwały dłużej, zaproponowałam haftowanie. Wyszywałyśmy etykiety kompotów, konfitur, marynat. To element tożsamości tego miejsca. W Fordonie działały kiedyś zakłady przetwórstwa warzywno-owocowego.

Trzeci fordoński projekt w ramach programu Obywatele dla Demokracji to takie działania w przestrzeni miasteczka, które otwierały przestrzeń dodatkową – przestrzeń dialogu i lepszego zrozumienia. Urządzono warsztat do majsterkowania i zaproszono chętnych do wspólnej pracy, również mieszkające w Fordonie osoby bezdomne. Instruktorów rzemiosła zrekrutowano spośród więźniów tutejszego ZK. Panowie wywodzący się z trzech schodzących sobie dotąd z drogi grup – lokalnych mieszkańców, osadzonych i pensjonariuszy noclegowni – razem ustalali, co robić. I robili. W fordońskim warsztacie powstały m.in. gigantyczne skrzynie na kwiaty, stoliki i ławki. Umieblowano z nich kwiatowy Ogród Sztuki na zaniedbanym placyku przylegającym do synagogi. Powstało miejsce, które przyciąga mieszkańców. Jedni wypoczywają, inni – dosadzają rośliny, przycinają je, regularnie podlewają i sprzątają.

Ożywione miejsca – ogród, synagoga, kawiarnia, warsztat – ożywiają lokalną społeczność i sprawiają, że coraz to kolejni mieszkańcy odkrywają Stary Fordon jako ich przestrzeń na własność, o którą chcą zadbać i faktycznie dbają. I tak właśnie miało być!

Przestrzeń do podziału

Sądzić by można, że pomiędzy naszym miejscem pracy, centrum handlowym a osiedlem, na którym mieszkamy, rozciąga się bezmiar nieprzyjaznej pustki. I że jedynym sposobem, by ją pokonać, jest otoczenie się kokonem własnej przestrzeni. Bo jeśli tak nie jest, to czym wytłumaczyć, że mieszkańcy polskich miast są dużo bardziej uzależnieni od samochodów niż berlińczycy, paryżanie, londyńczycy, czy mieszkańcy Kopenhagi. Jak zrozumieć, że co rano – mimo pośpiechu – z premedytacją wyjeżdżamy na zakorkowane ulice, by zakorkować je jeszcze bardziej. Dlaczego samochodami tak bardzo przeciążamy nasze miasta, że ucieka z nich... samo miasto. Jego kluczowe funkcje przenoszą się na dalekie peryferie, gdzie powstają – niczym przerzuty nowotworu – już całkiem uzależnione od samochodów wtórne centra, ze sklepami, biurami, kinami, siłowniami czy aquaparkiem. By tam dojechać, znów tkwimy w korkach...

Taki proces nie zaskakuje. Powtarza się od kilkudziesięciu lat w tysiącach miast. I właśnie dzięki temu, na tym wielkim urbanistycznym poligonie, przetestowano już dziesiątki środków zaradczych. Skuteczne wydają się trzy, szczególnie jeśli zastosować je jednocześnie: ograniczenie ruchu samochodowego, rozwój komunikacji zbiorowej oraz wsparcie komunikacji rowerowej. – *Na krótkich dystansach rower jest najtańszym, najwygodniejszym i najszybszym środkiem transportu. Dla przeciętnej sprawnej osoby taką granicą jest 5-6 kilometrów. Na dłuższych trasach świetnie uzupełnia komunikację zbiorową – wyjaśnia Cezary Grochowski z Wrocławskiej Inicjatywy Rowerowej. – To może być własny jednoślad, który zostawimy na przedmieściach, przed wejściem do tramwaju lub publiczny rower miejski, na który wsiądziemy już w centrum, by bez czekania na przesiadkę dostać się tam, gdzie jednym tramwajem się nie dojedzie.*

Tych argumentów władzom polskich miast powtarzać już nie trzeba. Wszystkie rozumieją i deklarują wsparcie dla komunikacji rowerowej oraz transportu publicznego. Problem w tym, że dobra wola to za mało. Liczą się fakty. I tak na przykład udział ruchu rowerowego w codziennych podróżach we Wrocławiu nie przekracza 6 % ogółu przejazdów, w Toruniu, Poznaniu, Krakowie i Radomiu – 5%, a w Szczecinie oscyluje wokół 1%. Tymczasem w większości zachodnioeuropejskich miast wskaźnik ten już od lat przekracza 10-15%, a w metropoliach należących do rowerowej czołówki – np. w Kopenhadze czy Amsterdamie – 35%. Nawet w mroźnych i śnieżnych Helsinkach jest dwucyfrowy. A to oznacza, że w Polsce coś jednak nie działa. Bo miarą rowerowego sukcesu nie jest długość ścieżek, ale to ile rowerów faktycznie jeździ po

mieście i jaką rolę pełnią one w systemie transportowym. – *Dzięki wsparciu programu Obywatele dla Demokracji mogliśmy to zbadać, nie w jednym, ale dziesięciu dużych miastach* – mówi Cezary Grochowski.

Audyty polityk rowerowych (i ich realizacji) Wrocławska Inicjatywa Rowerowa przeprowadziła w Bydgoszczy, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Radomiu, Szczecinie, Toruniu, Warszawie oraz we Wrocławiu. I choć w każdym z tych miast zapraszała do współpracy inną lokalną organizację rowerową, wszędzie przeprowadzono go według tej samej metodologii – BYPAD, będącej europejskim standardem badania polityk rowerowych. Dzięki temu sytuację cyklistów można nie tylko obiektywnie porównywać pomiędzy poszczególnymi aglomeracjami, ale także w przyszłości będzie można monitorować jej zmianę.

Z przeprowadzonych audytów wynika, że część problemów jest uniwersalna. Na przykład niemal wszędzie polityki rowerowe realizowane są bardzo niekonsekwentnie. Nie są też opracowywane i monitorowane liczbowe wskaźniki ich skuteczności. Często nie zbiera się nawet wiarygodnych danych na temat ruchu rowerowego i jego zmian, a także rozkładu na poszczególnych trasach.

Brakowi wiedzy towarzyszy brak pieniędzy. Bo choć na infrastrukturę rowerową (głównie ścieżki) wydaje się miliony złotych, to nakłady te nawet nie zbliżają się do oczekiwanej sumy, czyli przynajmniej proporcjonalnej do aktualnego udziału rowerów w przewozach. Na przykład w Warszawie jednośladem na co dzień porusza się ok. 2-3% mieszkańców, a wydatki na rowerową infrastrukturę nie przekraczają 0,5% kwoty przeznaczanej na inwestycje związane z komunikacją.

Wspólnym dla większości badanych miast problemem jest również zbyt wolny rozwój rowerowych tras głównych, spinających system w jedną funkcjonalną całość.

Projekt „Rowerowa sieć partycypacji społecznej w polityce transportowej” nie ograniczał się do audytu. Prowadzono też działania rzecznicze. Organizacjom udało się m.in. przeforsować taką zmianę prawa, dzięki której na polskich ulicach już teraz pojawiają się nowe rozwiązania: rowerowe pasy, śluzy i kontrapasy, sygnalizatory trójkomorowe oraz możliwość dopuszczania ruchu rowerów "pod prąd" na drogach jednokierunkowych. – *To są skuteczne, bezpieczne i tanie metody godzenia ruchu rowerowego z samochodowym, pieszym czy ulicznym szynowym* – zauważa Cezary Grochowski. – *Musimy nauczyć się wspólnie użytkować tę przestrzeń. Trzeba zmieniać infrastrukturę i sposób myślenia.*

Przestrzeń dla innych, czyli dla nas samych

Pewne przestrzenie sprzyjają prawdzie. Choćby plaże. Jeśli latem spojrzymy na wstęgę piasku rozciągniętą między Świnoujściem a Krynica Morską, odkryjemy, że Polacy to naród miłujący parawany i piwo, a do tego zaskakująco młody i zdrowy. Starość i niepełnosprawność nas się nie ima. – *Osoby w podeszłym wieku oraz z niepełnosprawnościami po prostu nie mają szans dostać się na większość plaż* – sprowadza na ziemię Sylwia Nikko Biernacka z krakowskiej fundacji Machina Fotografika. – *Jest to więc prawda, ale raczej o naszym braku wrażliwości. Bo nawet tam, gdzie osobie na wózku uda się pokonać wydmy, najczęściej musi ona przy nich zostać. Dojazd do morza blokuje morze piachu.*

O romantycznym spacerze wzdłuż linii brzegu też nie ma co marzyć, podobnie zresztą jak o wspólnym podziwianiu zachodu słońca przez parę wózkowiczów. No, chyba, że ustawią się gęsiego – jeden za drugim. Oczywiście tuż przy wejściu na plażę, przy toalecie i magazynku ratownika. Głębiej nie wjadą. – *Pytaliśmy władze nadmorskich gmin o rozwiązanie najprostsze. Rozkładanie gumowych mat. Od wejścia na plażę do wody oraz w których z boków* – mówi Sylwia Nikko Biernacka. – *Nie da się, padała odpowiedź. Po pierwsze jest to brzydkie, a po drugie przeszkadzałoby panom, którzy co rano na swoich traktorkach sprzątają plaże.*

Nie wyprzedzajmy jednak faktów. Bo zanim Nikko zaczęła zadawać kłopotliwe pytania nadmorskim włodarzom, przeszła na piechotę całe wybrzeże – 440 kilometrów. Było to rok 2012 i chodziło jej wtedy bardziej o rodzaj performance’u. Chciała zebrać pieniądze na protezę dla nieznaney kobiety. Udało się! Rok później szła już z podwójnym celem – zebrania środków na zakup wózka i nagłośnienia problemu niedostępności plaż. Te cele również osiągnęła. W 2014 roku nad Bałtykiem pojawiła się z jeszcze innym zamiarem. W ramach programu Obywatele dla Demokracji realizowała projekt „Wspólne rozmowy – plaże dostępne dla wszystkich”. Tu nie chodziło o nagłośnienie problemu, ale o podjęcie merytorycznych rozmów z władzami dziesięciu nadmorskich gmin. Wraz z zespołem specjalistów przygotowywała rekomendacje architektoniczne do planów modernizacji konkretnych wejść na plażę. Modernizacji w nurcie projektowania uniwersalnego.

Projektowanie uniwersalne to pojęcie, które należy czytać dosłownie. A sam nurt wywodzi się z refleksji, że w gruncie rzeczy wszyscy mamy bardzo zbliżone potrzeby. Co to znaczy w praktyce? Osoba poruszająca się na wózku potrzebuje rampy zjazdowej na plażę. Rodzice z wózkiem dziecięcym również. Rowerzysta także. Osoba na wózku potrzebuje w toalecie sporo miejsca, by manewrować pojazdem. Osobie z otyłością ta przestrzeń też się bardzo przyda. Podobnie jak rodzicowi, który wchodzi do kabiny wraz z małym dzieckiem. Osoba słabowidząca potrzebuje dużych i kontrastowych oznaczeń wyjścia z plaży. Wszyscy takich potrzebujemy po zmroku lub gdy w piachu zgubimy okulary. – *Zamiast projektować infrastrukturę dla poszczególnych grup użytkowników, lepiej stworzyć ją raz a dobrze, dla wszystkich* – przekonuje Sylwia Nikko Biernacka. – *Ta argumentacja docierała do nadmorskich włodarzy bardzo skutecznie...*

Spośród dziesięciu gmin, w których prowadzono projekt „Wspólne rozmowy – plaże dostępne dla wszystkich”, w dziewięciu władze zadeklarowały, że wdrożą rekomendacje, gdy tylko nadejdzie czas modernizacji zejść nad morze i plażowej infrastruktury. W dwóch gminach pierwsze prace już rozpoczęto. Zdaniem Sylwii Nikko Biernackiej, rozsądnym planem minimum jest modernizacja przynajmniej po jednym zejściu w każdej nadmorskiej gminie. Ale czy rzeczywiście warto w to inwestować? Czy osoby starsze i z niepełnosprawnościami nie mają poważniejszych zmartwień? Mają, ale to również jest poważne...

Każdego roku na bałtyckich plażach pojawia się 6-7 milionów (raczej) zdrowych i młodych Polaków. Tej liczbie odpowiada kilkuset tysięcy – a może ponad milionowa - populacja seniorów oraz osób z niepełnosprawnościami (choćby ich babć i dziadków). Oni na plażę dostać się nie mogą i w związku z tym – jako osoby niepasujące do tego modelu urlopu – bardzo często na wakacje z rodziną w ogóle nie jadą. A wakacyjny wyjazd to wydarzenie szczególne, budujące i wzmacniające relacje rodzinne i towarzyskie. Wspólnie je planujemy, wspólnie spędzamy, a potem przez wiele miesięcy wspólnie wspominamy. Ba, nawet większość wspólnych fotografii wykonujemy właśnie podczas urlopu. W podobny sposób niedostępność plaż wyklucza z grup towarzyskich osoby młode, ale poruszające się choćby na wózkach. Plażowanie to nie tylko rozrywka, w polskich warunkach to również bardzo poważny proces społeczny. No i nie bez znaczenia pozostaje fakt, że dla wielu osób z niepełnosprawnością zanurzenie w zimnych wodach Bałtyku jest po prostu marzeniem, którego można nie podzielać, ale trzeba uszanować. Przy zmodernizowanym zejściu powinien zatem stacjonować specjalny plażowy wózek, którym można wjechać wprost w stonę fale. – *Takim właśnie pojazdem na plaży w Sopocie opiekował się pan Sylwester. Akurat rozmawialiśmy. Przerwał jednak w pół zdania i popędził. Na horyzoncie dostrzegł dziewczynę na wózku. A za punkt honoru przyjął sobie, że każdą taką osobę serdecznie przywita na plaży i zaproponuje jej kąpiel* – wspomina Sylwia Nikko Biernacka. – *To było dla niego ważne. To jest po prostu ważne.*

Najdalej za kilkanaście, a może kilkadziesiąt lat każdy z nas będzie chory, stary lub niepełnosprawny. Dostępne plaże to plaże również dla nas samych. Taka prawda.

ZAUFANIE WYMAGA CZASU

Szacuje się, że w Polsce szeroko rozumiane płatne usługi seksualne świadczy od 18 do 20 tysięcy osób. Niektóre źródła podają, że liczba ta wynosi nawet 150-160 tysięcy osób, a liczba agencji towarzyskich to około 15 tysięcy. Popyt rodzi podaż.

– Stygmatyzacja dotyka jednak przede wszystkim tzw. seksworkerów, czyli osoby świadczące płatne usługi seksualne, rzadziej ich klientów. Są pozostawieni sami sobie, trudno im zgłosić się po pomoc – wyjaśnia Robert Łukasik, prezes Zjednoczenia na rzecz Osób Żyjących z HIV/AIDS „Pozytywni w Tęczy”.

Lepiej nie prowokować

Prostytucja jest w Polsce legalna, mimo tego osoby świadczące usługi seksualne boją się sięgnąć po pomoc psychologiczną, prawną czy lekarską. Czasem przekonane są o nielegalności proceduru, czasem zwyczajnie jest im wstyd, kiedy padły ofiarami kradzieży, gwałtu czy mają problemy zdrowotne. Często wolą też, przez złe wcześniejsze doświadczenia, nie prowokować tematu, nie zwracać na siebie uwagi. Każda konfrontacja ze specjalistą pociąga za sobą szereg pytań. Dlatego często pozostawieni są sami sobie, mimo tego, że narażeni są na szereg niebezpieczeństw – przemoc fizyczną, problemy psychologiczne i zdrowotne, wykluczenie i stygmatyzację.

– W 2015 roku wyszliśmy na ulice i do klubów, spróbowaliśmy wyciągnąć rękę do tych ludzi. Zastukaliśmy do drzwi agencji towarzyskich. Zaoferowaliśmy pomoc – wyjaśnia Łukasik.

Wtedy właśnie ruszył projekt „Bezpiecznik” zainicjowany przez Zjednoczenie Pozytywni w Tęczy. Celem było działanie metodami streetworkingu i partyworkingu, a także dotarcie przez internet do osób świadczących usługi seksualne. Był to pierwszy projekt skierowany do seksworkerów obejmujący pracę na tak różnych płaszczyznach. Ponadto powstał ośrodek, w którym mogą oni uzyskać w miarę kompleksową pomoc poczynawszy od możliwości umycia się, wyprania swoich ubrań, a na wsparciu psychologicznym lub prawnym skończywszy. Dotychczas w Warszawie nie było takiego miejsca.

Przepraszam czy jesteś prostytutką?

Pozytywni w Tęczy nawiązali współpracę z organizacją PION z Norwegii, która od 20 lat zajmuje się ochroną i wsparciem seksworkerów. Połowę jej pracowników stanowią osoby, które świadczą lub świadczyły usługi seksualne, bądź osoby w jakiś sposób z tą działalnością związane np. byli właściciele agencji „eskortów”¹. Jest to bardzo ważne, gdyż najlepiej znają oni problemy tej grupy. Przedstawiciele PION przeszkolili dwanaście osób w pracy poza placówką. Przyszli streetworkerzy i partyworkerzy dowiedzieli się, jak profesjonalnie i bez emocji prowadzić rozmowy na często bardzo trudne tematy. Zdobyli też, niezbędną w tej pracy, wiedzę, w jaki sposób rozmawiać o seksie i jak nazywać zachowania seksualne. Osoby, które świadczą usługi seksualne, są bardzo nieufne. Unikają kontaktu. Często nie wierzą w bezin-

1 Mężczyźni do towarzystwa

teresowność oferowanej pomocy. W jaki sposób dotrzeć do nich? Jak wzbudzić zaufanie?

– *Podchodzisz do takiej osoby i jak zacząć rozmowę? Cześć, co u Ciebie słychać? Hej, wiem, że pracujesz na ulicy, opowiedz, jakie masz problemy? Musieliśmy nauczyć się, jak zdobywać ich zaufanie oraz w jaki sposób rozmawiać o ich pracy i bezpieczeństwie* – wyjaśnia Robert Łukasik, prezes Zjednoczenia Pozytywni w Tęczy.

Przedstawiciele PION podzielili się również doświadczeniami z pracy w internecie. Dzięki temu Pozytywni w Tęczy rozszerzyli swoje działania na portale, na których oferowane są usługi seksualne.

– *Zakładasz konto, piszesz do osoby, która świadczy usługi: „Jeżeli masz problemy, chciałbyś porozmawiać. Jesteśmy”. Wielokrotnie nasze konta na tych portalach były likwidowane. Zakładaliśmy je od nowa. To bardzo trudna i żmudna praca. Wymaga determinacji. Cieszymy się, że udało nam się zachęcić kilkanaście osób do przyścia do naszego punktu* – mówi Robert Łukasik.

Przedstawiciel PION Morten Sortodden tak mówi o początkach ich działalności w internecie – *Nieraz nie było odzewu nawet przez pół roku, miałem wrażenie, że nikt nie potrzebuje mojej pracy i jestem sam we wszechświecie... To był strasznie powolny proces, ale w którymś momencie coś zaskoczyło. Po trzech latach udało nam się dotrzeć do 600 seksworkerów. Dużo czasu musiało upłynąć, żeby nawiązać jakikolwiek kontakt.*

Czy możemy coś dla was zrobić?

Ogromnym sukcesem jest to, że organizacji udało się rozpocząć działania w dziesięciu agencjach, a po czternastu miesiącach w stałym kontakcie z pracownikami pozostawało około stu seksworkererek z agencji. Dwa razy w tygodniu, przez cały czas trwania projektu pracownicy Pozytywnych w Tęczy wchodzili także do klubów i prowadzili działalność na ulicach. Starali się nawiązać kontakt. Zachęcali do skorzystania z pomocy oferowanej przez organizację. Informowali o zasadach bezpiecznego seksu, sposobach zakażenia wirusem HIV i chorobami wenerycznymi. Czasem stawali się powiernikami i jedynymi rozmówcami seksworkerów. Po zakończeniu projektu, ze względu na brak środków Pozytywni w Tęczy muszą ograniczyć swoje działania.

– *Poinformowaliśmy o tym kobiety pracujące w agencji. Pytały, jak nam pomóc, czy coś mogą zrobić, żebyśmy nadal mogli przychodzić, czy może jakieś pismo napisać? Pożegnały nas stwierdzeniem „Nasze drzwi są dla was zawsze otwarte”* – opowiada Basia, jedna ze streetworkererek.

W kwietniu 2016 roku na konferencji prasowej w Warszawie partnerzy wspólnie podsumowali projekt.

– *Wystaliście do tych ludzi sygnał, znów poczuli się wartościowymi, otworzyli się na was... kontynuujcie, bo zrobiliście dużo dobrego* – mówiła Marcella Loyova z HIV Norge, które zadeklarowało chęć współpracy ze Zjednoczeniem.

Wszyscy zgodnie podkreślali też, że ten projekt to dopiero początek drogi w budowaniu relacji z seksworkerkami, zdobywaniu ich zaufania i budowaniu świadomości, że mają miejsce, w którym mogą uzyskać pomoc i wsparcie.

Tekst: Karolina Szymańska, Fundacja im. Stefana Batorego

SZKOŁA PO POLSKU

– *Na początku nie umiałam nawet trafić do toalety, bo nie wiedziałam, że okrąg na drzwiach oznacza toaletę dla dziewcząt, a trójkąt dla chłopców. Nie wiedziałam, w której sali mam lekcje, ani że na WF muszę nosić ubranie i buty na zmianę.*

YiQi (czyt. Issi) chodzi do II klasy gimnazjum. 5 lat temu przyjechała z rodzicami z Chin do Polski i rozpoczęła naukę w szkole podstawowej w Mrokwie. Nie rozumiała ani słowa po polsku. Dziś płynnie opowiada o swoich pierwszych tygodniach w nowej rzeczywistości i o tym, jak przetrwać w świecie, w którym wszystko jest inaczej.

Szkoła w Mrokwie

Szkoła w Mrokwie jest wyjątkowa. Uczęszcza do niej 10% uczniów i uczennic pochodzenia chińskiego i wietnamskiego. Wszystko przez sąsiedztwo Wólki Kossowskiej, w której znajduje się jedno z największych centrów handlu hurtowego, w którym pracują Chińczycy i Wietnamczycy.

Mimo że od kilku lat na terenie gminy są realizowane projekty na rzecz integracji i wsparcia adaptacji uczniów i uczennic cudzoziemskich, wielu młodych Chińczyków i Wietnamczyków po roku, dwóch latach pobytu dalej nie mówi po polsku. I tu pojawia się problem.

– *Dzieci cudzoziemskie od samego początku uczą się po polsku. Uczą się biologii, historii, geografii. Wszystko w języku, którego często kompletnie nie rozumieją. Efekt? Ostatnio rozmawiałam z rodzicem jednego ucznia, który po raz trzeci będzie powtarzał rok. To znaczy, że odkąd przyjechał do Polski, cały czas jest w III klasie gimnazjum* – opowiada Michalina Jarmuż z Fundacji Świat na Wyciągnięcie Ręki, która od października 2014 roku realizuje w Mrokwie projekt „Mini-rozmówki po polsku”.

Jednak nieznanostwo języka to nie jedyny problem, z jakim zderzają się cudzoziemscy uczniowie trafiający do polskiej szkoły.

– *Kiedyś pomagałam jednemu Chińczykowi w odrabianiu zadania z matematyki. Zadanie dotyczyło stworzenia wzoru matematycznego i odnosiło się do kalendarza. Niby nic takiego, ale w Polsce i w Chinach obowiązują różne kalendarze, więc na początek trzeba było mu wytłumaczyć, jak wygląda kalendarz w Polsce, ile ma dni i w jaki sposób można je rozplanować. Kontekst kulturowy jest zauważalny w każdym przedmiocie, a nawet matematyka, fizyka czy chemia mają zadania opisowe i oba te czynniki w połączeniu tworzą barierę nie do pokonania* – tłumaczy Jarmuż.

Cudzoziemiec w polskiej szkole

Według polskiego prawa dziecko cudzoziemskie przebywające na terenie Rzeczypospolitej ma nie tylko prawo, co obowiązek uczęszczania do szkoły. Dzieci cudzoziemskie mają też prawo do dodatkowych lekcji języka polskiego w wymiarze 5 godzin tygodniowo. Wydaje się, że te 5 godzin nauki języka w tygodniu to wystarczające wsparcie i przez ten czas młody cudzoziemiec powinien nauczyć się polskiego.

Kłopot w tym, że odbywają się one po zakończeniu godzin przedmiotowych.

– *Po całym dniu słuchania lekcji z różnych przedmiotów w języku, którego nie rozumieją, te dzieciaki mają objawy psychosomatyczne, bolą ich głowy, brzuchy. Może brzmi to bardzo lakonicznie, ale szkolna pielęgniarka potwierdza, że mają wszystkie objawy lęku i szoku kulturowego. A przyswajanie wiedzy w takim stanie jest bardzo trudne* – wyjaśnia Jarmuż.

Do tego dochodzi zwyczajne zmęczenie materiału i frustracja, bo koledzy i koleżanki już dawno poszli do domu albo na boisko.

Rozwiązania

W innych krajach Europy, gdzie procent migrantów w społeczeństwie jest dużo wyższy niż w Polsce, już dawno funkcjonują rozwiązania, które pomagają młodym cudzoziemcom zaadaptować się w szkolnej rzeczywistości. W Norwegii, gdzie imigranci stanowią ponad 15 procent społeczeństwa, uczniowie, którzy mówią innym językiem niż norweski, mają prawo do dodatkowej nauki języka, która trwa do momentu aż uczeń będzie w stanie uczestniczyć bez problemu w normalnych lekcjach.

– *Uczniowie mają też prawo do nauki w języku ojczystym lub do nauki w dwóch językach. Taka sytuacja dotyczy dzieci, które dopiero przybyły do Norwegii i dzieci, które ze względu na pochodzenie z mniejszości mają ograniczoną znajomość języka norweskiego. W szkole średniej uczniowie mogą też wybrać swój język ojczysty jako dodatkowy język obcy* – mówi Dag Fjæstad z National Centre for Multicultural Education, który na zaproszenie Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży brał udział w spotkaniu organizacji realizujących projekty młodzieżowe i antydyskryminacyjne w programie Obywatele dla Demokracji.

Dobrym krokiem w stronę skandynawskich rozwiązań byłoby wprowadzenie w Polsce okresu przejściowego, podczas którego uczniowie mogliby uczyć się języka, by za jakiś czas podjąć dalszą edukację.

– *Ja sama chodziłam do szkoły polskiej z wykładowym językiem francuskim, gdzie przez pierwszy rok uczyliśmy się właściwie tylko języka francuskiego i było to 20 godzin w tygodniu. Po tym roku naprawdę byliśmy w stanie zacząć uczyć się wszystkich przedmiotów w tym języku* – wspomina Aleksandra Oško, prezes Fundacji Świat na Wyciągnięcie Ręki.

Jednak szkół takich jak ta w Mrokwie wciąż jest stosunkowo niewiele. Uczniów cudzoziemskich w całym kraju jest 1 procent. Więc jest to temat bagatelizowany, przez niektórych w ogóle niezauważany. Gminy i szkoły, których ten problem dotyczy, próbują łątać dziury w systemie współpracując z organizacjami pozarządowymi

Mini rozmówki po polsku

Efektom takiej współpracy jest projekt „Mini Rozmówki po polsku” realizowany w szkole w Mrokwie przez Stowarzyszenie Edukacji i Postępu STEP w partnerstwie z Fundacją Świat na Wyciągnięcie Ręki i Projektem: Polska. Gdy młody cudzoziemiec trafia do polskiej szkoły, każda pomoc i wsparcie są ważne.

– *Pierwsze tygodnie były bardzo trudne. Na szczęście dość szybko znalazłam przyjaciółkę – Polkę. Na początku porozumiewaliśmy się rysunkami. Ja rysowałam, a ona mówiła mi po Polsku co to jest. Na samym początku na pewno pomocne byłyby jakieś rozmówki z podstawowymi zwrotami. Taki słownik na przetrwanie* – podpowiada Issi.

Podczas ferijnych warsztatów zorganizowanych w szkole w Mrokwie, młodzi Polacy, Wietnamczycy i Chińczycy po okiem fotografki Marty Kotlarskiej uczyli się fotografii metodą otworkową. Wykonane zdjęcia wykorzystali do stworzenia gry, która w formie zabawy ma przybliżyć uczniom podstawy języka polskiego.

– Wybraliśmy ponad 20 najważniejszych zdań, które mają pomóc na początku nowym uczniom. Zdajemy sobie sprawę, że to narzędzie nie rozwiąże wszystkich problemów. Natomiast na pewno ma szansę być pierwszą pozytywną rzeczą, która zachęci młodych cudzoziemców do nauki języka polskiego – mówi Aleksandra Ośko.

Gra zostanie wydana w 5 wersjach językowych: polskiej, chińskiej, wietnamskiej, angielskiej i norweskiej. Jednak poza stworzeniem narzędzia, mrokwskie warsztaty przyniosły jeszcze inną, nie mniej wymierną korzyść.

– Polskie dzieciaki miały w końcu możliwość zobaczyć, że ich koledzy i koleżanki z Chin czy Wietnamu też są zdolni, pięknie malują, mają zdolności matematyczne, potrafią wymyślać rozbudowane historie. W kontekście lekcyjnym nie mieli szansy tego pokazać tego. A do tego zdarzało się, że podczas pracy w grupach to polscy uczniowie byli w mniejszości. Przybiegali wtedy z krzykiem: jestem z samymi chińczykami w grupie, nic nie rozumiem, co ja mam zrobić?! Takie doświadczenie wejścia na chwilę w buty swoich cudzoziemskich kolegów zrobiło na nich ogromne wrażenie – śmieje się Aleksandra Ośko.

Tekst: Katarzyna Dumańska, Fundacja im. Stefana Batorego

PRZECIWKO PRZEMOCY WOBEC KOBIET

PRZEMOC JEST JAK EPIDEMIA

„Kampania 16 dni przeciwko przemocy” została zainicjowana w ’91 roku w New Jersey. Dziś organizowana jest już po raz dwudziesty piąty, w 180 krajach na świecie... Wciąż jest potrzebna?

Agata Teutsch: Przemoc ze względu na płeć zawsze jest uzasadniana w kulturze, obyczaju, prawach i religii. Jest nadal w absolutnej większości krajów świata bagatelizowana i ignorowana przez struktury prawne i instytucje. Odpowiadając więc na pytanie – tak wciąż jest potrzebna.

Tę potrzebę pokazuje dobitnie chociażby to, że to pytanie wciąż powraca – także ze strony osób pełniących funkcje publiczne, osób odpowiedzialnych za funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, organów ścigania, edukacji, opieki medycznej, pomocy społecznej i innych. Wyniki badań prowadzonych przez organizacje pozarządowe i instytucje² wciąż są kwestionowane, podważane. Wciąż określa się je mianem niepełnych, nierzetelnych itd. Decydenci i decydentki starają się przekonywać badaczki i badaczy, działaczki i działaczy zajmujących się problematyką przemocy wobec kobiet i dziewczynek, że potrzebne są kolejne badania. Owszem – obraz jest niepełny. Owszem – nawet w rekomendacjach Komitetu CEDAW pojawiają się wezwania do prowadzenia rzetelnych badań. Ważne jednak, że dysponujemy wystarczającymi informacjami, aby zmienić sytuację ofiar przestępstw związanych z przemocą ze względu na płeć, żeby podejmować skuteczne działania zapobiegawcze.

A o czym mówią dane, którymi dysponujemy?

A.T. Przemoc wobec dziewczynek i kobiet, i inna przemoc ze względu na płeć, to jeden z najpowszechniejszych i najpoważniejszych problemów współczesnych społeczeństw. I jest to wbrew pozorom problem z zakresu spraw publicznych, a nie prywatnych. Ma charakter epidemii – najniższe statystyki mówią, że 25% kobiet doświadczyło przemocy w rodzinie. Te dane to jednak wierzchołek góry lodowej. Z najnowszych badań nad przemocą seksualną przeprowadzonych w Polsce przez Fundację na rzecz Równości i Emancypacji STER wynika, że 87% kobiet doświadcza w ciągu swojego życia przemocy seksualnej, 22% ma doświadczenie zgwałcenia, a 23% deklaruje, że podjęto wobec niej próbę gwałtu.

Czyli wyłania się przerażający obraz... Co czwarta kobieta w Polsce doświadczyła przemocy seksualnej?

A.T. Będąc zaangażowaną w przeciwdziałanie przemocy ze względu na płeć od kilkadziesiąt lat, śmiem nawet twierdzić, że kobiety, które nigdy nie spotkały się bezpośrednio z przemocą ze względu na płeć tak naprawdę stanowią znikomy procent.

² Centrum Praw Kobiet, Fundacji Feminoteka, Fundacji Pozytywnych Zmian, Fundacji STER, Towarzystwa Edukacji Antydyskryminacyjnej, Instytut Badań Edukacyjnych, Fundamental Rights Agency.

Są jakieś bardziej narażone grupy?

A.T. Przemoc to kwestia relacji władzy i nierówności, dlatego na przemoc ze względu na płeć w bardzo wysokim stopniu narażone są dziewczynki i kobiety należące do grup mniejszościowych, zależne od instytucji i funkcjonariuszy państwowych – migrantki, poszukujące azylu, uchodźczynie, kobiety-bezpaństwowcy, kobiety należące do mniejszości etnicznych i narodowych, kobiety z różnymi rodzajami niepełnosprawności, kobiety chore, kobiety w wieku przed- i poreprodukcyjnym (dziewczynki i kobiety starsze), dziewczynki pozbawione opieki, kobiety i dziewczynki przebywające w instytucjach zamkniętych (np. szpitale psychiatryczne, zakłady karne, ośrodki dla uchodźców, domy dziecka), ubogie, słabo wykształcone, nieheteroseksualne (lesbijki, biseksualistki, transpłciowe) itd.

Czy od kiedy kampania jest prowadzona coś się zmienia?

A.T. Tak i moim zdaniem największym sukcesem Inicjatorek Kampanii jest doprowadzenie do tego, że przemoc wobec kobiet została uznana za formę łamania praw człowieka. To był rok 1993 – na konferencji Praw Człowieka w Wiedniu. Wówczas przyznano, że jako społeczeństwa nie możemy się na nią godzić. To było przełomowe. Teraz nawet trudno sobie wyobrazić – mnie i wielu kobietom, z którymi o tym rozmawiam np. w trakcie warsztatów i szkoleń – że było inaczej.

Coś jeszcze?

A.T. Widoczną, olbrzymią zmianą jest rozszerzanie zaangażowania aktywistek na całym świecie, budowanie sieci współpracy i wymiany informacji oraz wzmacnianie nacisku na rządy, by zmieniały prawo, praktykę stosowania prawa i tworzyły infrastrukturę/zaplecze, która jest niezbędna do ochrony przed dalszą przemocą. Wprowadzenie do systemu prawnego takich instytucji prawa jak nakaz opuszczenia mieszkania przez sprawcę, zakaz zbliżania się sprawcy do ofiary przestępstwa przemocy w rodzinie, zakładanie schronisk dla ofiar przemocy, tworzenie programów korekcyjno-edukacyjnych dla sprawców przemocy to pośrednio efekt działania prawniczek i innych aktywistek. Przeznaczanie na te cele, wciąż absolutnie za małych, ale jednak - środków finansowych.

Jak sama mówisz, od kilkudziesięciu lat zajmujesz się przeciwdziałaniem przemocy wobec kobiet. Jesteś też chyba jedną z najdłużej i najbardziej konsekwentnie zaangażowanych w upowszechnianie kampanii osób.

A.T. Tak mi się wydaje. Staralam się podejmować działania kampanijne co roku, we współpracy z różnymi organizacjami i grupami – w zależności od tego, z którymi byłam w danym momencie najbardziej związana, gdzie mieszkałam. W kampanię pierwszy raz byłam zaangażowana w 1999 roku. Pracowałam wtedy w Ośrodku Informacji Środowisk Kobietych – Fundacji OŚKa w Warszawie. OŚKa starała się upowszechnić kampanię w środowiskach kobiecych. Mówiliśmy o kampanii, wydałyśmy serię ulotek – pocztówek, wydałyśmy książkę poświęconą prawom kobiet jako prawom człowieka, jeden z numerów pisma OŚKa w całości poświęcony był tej tematyce, inny – przemocy wobec kobiet.

Różne działania podejmowało też Centrum Praw Kobiet z Warszawy. Jedną z regularnie mocno zaangażowanych organizacji było też Towarzystwo Interwencji Kryzysowej, które szczególnie starało się zwrócić uwagę na sytuację kobiet uchodźczyń i migrantek, oraz – jako pierwsze – angażować mężczyzn w przeciwstawianie się przemocy. Kiedy mieszkałam w Poznaniu i współpracowałam ze Stowarzyszeniem Kobiet KONSOLA realizowałyśmy działania takie jak happeningi, akcje plakatowe, spotkania. Był czas kiedy w ramach grupy nieformalnej Ulica Siostrzana podejmowałyśmy działania związane z kampanią. Od kiedy założyłyśmy z Moniką Serkowską Autonomię (w 2007 roku), podejmowałyśmy działania już w ramach tej fundacji.

W 2016 roku akcja prowadzona była w 44 miejscowościach. Kto się angażował?

A.T. Na początku działania miały bardzo lokalny zasięg, ale od 2009 roku zaczęłyśmy prowadzić szkolenia dla lokalnych liderki i angażować coraz więcej kobiet i mężczyzn – związanych z organizacjami, ale nie tylko. Wśród osób, które angażują się teraz w kampanię jest bardzo dużo nauczycielek, pedagożek, dyrektorek placówek edukacyjnych, pracownic socjalnych itd. Teraz rokrocznie współpracujemy z kilkudziesięcioma osobami z całej Polski. Dotychczas zrealizowałyśmy działania w ok. 60 wsiach, miejscowościach i miastach. W sumie w szkoleniach, spotkaniach, zajęciach, lekcjach, pogadankach, projekcjach, konferencjach, marszach, happeningach i innych wydarzeniach wzięło udział ponad 6000 osób! Do ponad 3 milionów dotarłyśmy z antyprzemocowymi spotami, reklamami - dzięki wykorzystaniu mediów elektronicznych, telewizji tramwajowej i in.

Widzisz zmiany? Szczególnie w samych kobietach?

A.T. Zdecydowanie! Coraz więcej dziewczyn i kobiet nie ma zamiaru godzić się na dyskryminację i przemoc. Dzięki warsztatom np. WenDo dla wielu kobiet staje się oczywiste, że wokół tematu przemocy urosło wiele mitów i stereotypów, jak np. to że to kobiety prowokują, że mężczyźni gwałcą bo im testosteron buzuje, że przemoc jest jakąś formą opieki... Coraz więcej kobiet zdaje sobie sprawę z uwikłania samych siebie w podtrzymywanie systemu opresji i wyłamuje się. Kobiety wspierają inne kobiety, mówią głośno o przemocy, z którą się spotykały i solidaryzują się w przeciwstawianiu się jej. Dbają też o wychowanie swoich dzieci, tak by nie utknęły one w rolach płciowych, które jednych czynią sprawcami, a innych ofiarami przemocy, domagają się zmian w systemie edukacji, funkcjonowaniu sądów, policji i innych instytucji.

Mówimy głównie o kobietach, że to one są ofiarami przemocy, skąd więc nazwa kampanii – przeciwko przemocy ze względu na płęć?

A.T. Z tego co pamiętam kampania z początku nazywana była kampanią przeciwko przemocy wobec kobiet. Ale to się zmieniło. Zmienił się język, którym mówimy o tej przemocy, także w środowisku feministycznym – i nie jest to kosmetyczna zmiana. Jest to zmiana strategiczna, wpływająca na skuteczność działań. Kiedy mówimy o przemocy ze względu na płęć – odnosimy się bowiem do szerszej grupy osób narażonych na tę przemoc. Wskazujemy też jednoznacznie na kulturowe – genderowe źródła tej przemocy. Pokazujemy, że przemoc ze względu na płęć – czyli przede wszystkim przemoc wobec dziewczynek i kobiet – jest przemocą motywowaną uprzedzeniami i nienawiścią ze względu na płęć, mizoginią. To przemoc, która jest stosowana wobec osoby z powodu jej płci społeczno-kulturowej lub biologicznej. We wszystkich krajach na świecie przemoc ze względu na płęć to w ponad 90 procentach przemoc mężczyzn i chłopców wobec kobiet i dziewcząt. Przemocą motywowaną uprzedzeniami ze względu na płęć mogą być dotknięte także osoby, które choć nie są kobietami, to nie realizują oczekiwanego, dominującego wzorca męskości, są „zniewieściale” (kobiece), lub w inny sposób kontestują/podważają płęć.

Jaką rolę mogą lub powinni odgrywać mężczyźni w takich akcjach?

A.T. Kiedy jakiś czas temu rozmawiałam ze znajomą Afganką mieszkającą w Polsce, która wzięła udział w warsztacie WenDo, powiedziała mi że dziwi się, że tak mało działań związanych z przeciwdziałaniem przemocy angażuje chłopców i mężczyzn. Bez wzięcia przez mężczyzn odpowiedzialności za zmianę w tym obszarze, wciąż będziemy ponosić konsekwencje przemocy. Konieczne są działania prewencyjne. Zapobieganie przemocy. Ponoszenie wysiłku za to powinno być na barkach mężczyzn – każdego z osobna, ale także mężczyzn którzy są odpowiedzialni za stanowienie i używanie prawa, za wydatki – planowanie budżetów itd. itd. Za programy edukacyjne.

Co chciałabyś przekazać kobietom? Co mówisz tym, z którymi pracujesz, które spotykasz?

A.T. Potrafimy być silne, odważne i solidarne. Nie unikajmy wyrażania swojej niezgody i oporu wobec niesprawiedliwości i przemocy. Mamy prawo mówić „dość”! Mamy prawo strajkować. Uwolnijmy się od wstydu, poczucia winy. Niech wstydem okrywają się Ci którzy się przemocy dopuszczają. Wzmacniajmy siebie i inne kobiety, wzmacniajmy chłopców w podejmowaniu wysiłku odstąpienia od realizowania wzorca w który wpisane jest kontrolowanie innych i używanie przemocy.

Rozmawiała Karolina Szymańska, Fundacja im. Stefana Batorego

RÓWNOŚCIOWY ZAWRÓT GŁOWY

– *Islandia jest tym miejscem na świecie, które może przyprawić o równościowy zawrót głowy. Mimo wrażenia, że do „kraju lodu” Polsce jeszcze bardzo daleko, doświadczenie islandzkie może dawać nadzieję, że zmiana jest możliwa.* – Natalia Sarata opisuje swoje wrażenia z wizyty u organizacji zajmujących się polityką równości płci na Islandii.

Po raz pierwszy Islandię odwiedziłam w październiku 2009 roku, w pierwszych dniach, jak się później okazało, krachu gospodarczego. Brałam wtedy udział w seminarium na temat wypracowanego i wdrożonego w Islandii prawa o urloпах rodzicielskich. Byłam pod wielkim wrażeniem nowatorstwa i założeń nowych aktów prawnych. Celem obowiązkowych dla obojga rodziców (lub też obu matek, obu ojców) urlopow rodzicielskich miała być realizacja prawa dziecka do opieki przez nich oboje oraz wyrównanie szans kobiet i mężczyzn na rynku pracy. W tamtym czasie o takich założeniach prawodawstwa w Polsce myślały prawdopodobnie jedynie środowiska feministyczne. Zastanawiałam się wówczas, czy wobec kryzysu ekonomicznego perspektywa płci pozostanie jednym z kryteriów planowania rozwiązań systemowych, czy też załamanie gospodarki odsunie ją na dalszy plan, jako kwestię mniej istotną. W czerwcu 2015 roku miałam okazję poszukać odpowiedzi na to pytanie podczas wizyty studyjnej do Reykjavíku, organizowanej przez Fundację im. Stefana Batorego w ramach programu Obywatele dla Demokracji.

Wizyta dotyczyła polityk równości płci, realizowanych w Islandii na poziomie rządowym, samorządowym i w III sektorze. Wzięty w niej udział przedstawicielki kilkunastu polskich organizacji feministycznych i działających na rzecz równości płci. Spotkałyśmy się z przedstawicielkami i przedstawicielami m.in. Islandzkiego Centrum Praw Człowieka, Islandzkiego Stowarzyszenia Praw Kobiet, z członkinią stowarzyszenia WOMEN (Women of Multiple Ethnicity Network). Zostałyśmy również ugoszczone w Schronisku dla Kobiet oraz w Stigamot, centrum działającym na rzecz osób z doświadczeniem przemocy seksualnej. Spotkałyśmy się z działaczką Stelpur Rokka – organizacji realizującej obozy muzyczne dla dziewcząt i młodzieży trans. Odbiliśmy wizyty w Ministerstwie Pomocy Społecznej i Ministerstwie Finansów, a także w Biurze Praw Człowieka Urzędu Miasta Reykjavík.

Jednym z ważniejszych i bardziej inspirujących doświadczeń była dla mnie konstatacja, że wszystkie strony dialogu dotyczącego zmian systemowych i lokalnych podzielają założenie o kluczowym znaczeniu równości płci oraz wolności od dyskryminacji i przemocy dla społeczeństwa i jego rozwoju. To z ust goszczących nas urzędniczek i urzędników padały najważniejsze argumenty na rzecz równości płci. W Polsce, jeśli dochodzi do tego typu spotkań, podobne poglądy są wyrażane zazwyczaj jedynie przez działaczki feministyczne. W Islandii równość płci jest fundamentalnym założeniem, z którym w urzędach się nie dyskutuje i którego nie trzeba uzasadniać.

Wręcz z niedowierzaniem przyjąłam słowa wysokiej urzędniczki magistrackiej, stojące w wyraźnej kontrze do tego, co słyszę w moim lokalnym Urzędzie Miasta Krakowa. Stwierdziła ona stanowczo, że polityka równościowa jest oczywistym zadaniem administracji samorządowej, ponieważ dyskrymina-

cja dotyczy osób żyjących w lokalnej społeczności. – *Użyj tego argumentu w rozmowie z Twoim samorządem – powiedziała. (Cóż, używałam).*

Na wielu spotkaniach podkreślano także, że badania społeczne są jednym z podstawowych elementów przeprowadzania równościowej zmiany. Zaprezentowano nam aktualne dane dotyczące efektów budżetowania pod kątem płci (gender budgeting), skutków nowego programu przeciwdziałania przemocy ze względu na płeć, diagnozę procesów związanych z migracjami. Przedstawiono też wyniki ewaluacji projektów na rzecz równości. Jak wynika z doświadczeń Islandii, rzetelna diagnoza problemu, zebranie danych i ich analiza – kontakt z tym, co się dzieje w społeczeństwie – ma ogromne znaczenie dla planowania rozwiązań prawnych. Myślę, że wynika to nie tylko z faktu, że Islandia to państwo o niewielkiej, w porównaniu z Polską populacji, co pozwala objąć badaniami wszystkie osoby mieszkające w kraju. Jestem przekonana, że chodzi przede wszystkim o poważne traktowanie zadania, jakim jest zarządzanie społecznością i odpowiedzialność za tworzenie warunków dobrego życia.

Choć działania na rzecz równości w Islandii są silnie rozwinięte, to lokalne organizacje feministyczne i działające na rzecz praw człowieka nadal mają dużo pracy, a co za tym idzie wiele rekomendacji dla rządu i administracji samorządowej. Wskazywane przez nie problemy to przemoc ze względu na płeć, sytuacja osób z niepełnosprawnościami i osób interseksualnych oraz migrantów i migrantek. Mimo znaczących wyzwań jakie jeszcze przed nią stoją, Islandia jest tym miejscem na świecie, które może przyprowadzić o równościowy zawrót głowy. Mimo wrażenia, że do „kraju lodu” Polsce jeszcze bardzo daleko, doświadczenie islandzkie może dawać nadzieję, że zmiana jest możliwa.

Dlatego też po tej wizycie sądzę, że jedną z kluczowych kwestii jest zarządzanie energią społeczną. Jeśli wszystkie strony dialogu społecznego w równym stopniu uznają konieczność przeciwdziałania dyskryminacji i przemocy, to ileż energii i zaangażowania można by zachować na nowe pomysły, bardziej efektywne działania, merytoryczną pracę. Działaczki i działacze feministyczni wiedzą, jaki poziom determinacji jest potrzebny, by przebić się przez mur nieporozumień dotyczący ich postulatów. Opór osób decyzyjnych i brak woli politycznej to wielkie marnowanie społecznej energii i szansy na równościową rzeczywistość.

A moje pytanie o losy polityki równości płci w czasie kryzysu ekonomicznego? Odpowiedzią na nie może być fakt, że począwszy od 2009 roku (tego samego, w którym nastąpiło załamanie gospodarki) Islandia zajmuje pierwsze miejsce w corocznym badaniu Global Gender Gap Index jako kraj o najwyższym wskaźniku równości płci na świecie.

Tekst: Natalia Sarata, Fundacja Przestrzeń Kobiet

NORWEGIA A ANGAŻOWANIE DZIECI I MŁODZIEŻY

PROSTE ROZWIĄZANIA

W jaki sposób motywować młodych ludzi do włączania się w działania lokalne? Jak tworzyć projekty wspólnie z mieszkańcami, by budować trwałe społeczeństwo obywatelskie? Takie pytania pojawiały się na każdym spotkaniu podczas pięciodniowej wizyty studyjnej przedstawicieli polskich NGO w Oslo – w norweskich organizacjach działających na rzecz dzieci i młodzieży.

Norweski klucz do sukcesu

Okazuje się, że odpowiedź na postawione pytania nie jest skomplikowana. W pracy na rzecz wspólnot lokalnych są kluczowe trzy kwestie: prostota rozwiązań, współpraca oraz pasja. Oczywiście nie jest to gwarantem sukcesu, ale podstawą, na której można budować dalsze działania. Wspomniana prostota rozwiązań oznacza wsłuchanie się w potrzeby ludzi mieszkających w danej okolicy i realizowanie projektów, które są odpowiedzią na ich realne potrzeby. Współpraca to wspólne działanie organizacji i ludzi, których projekt dotyczy. I wreszcie pasja, z jaką ludzie z tych organizacji pracują. Tak, praca jest ich pasją.

Każda osoba, która miała okazję działać w sektorze pozarządowym wie, że jest to praca wymagająca, stawiająca każdego dnia nowe wyzwania. Dlatego z tego punktu widzenia bardzo ciekawa była wizyta w *Deichmanske Bibliotek* w dzielnicy Oslo - Tøyen. Szef tego niezwykłego miejsca powiedział: „*to miejsce przeznaczone jest dla ludzi, to nie jest tylko biblioteka*”. To właśnie miejsce stworzone z pasją. Przyjazna przestrzeń tego miejsca zachęca gości, by spędzali tam czas – wspólnie, indywidualnie, czytając, rozmawiając, czy po prostu odpoczywając.

Głos dzieci jest ważny

W tej niezwykłej bibliotece powstała przestrzeń przeznaczona specjalnie dla młodzieży, czyli tzw. BIBLO TØYEN, do której wstęp mają wyłącznie dzieci w wieku od 10 do 15 lat. Ten kącik jest prostą odpowiedzią na potrzeby nastolatków, do których wcześniej nie kierowano sprofilowanej oferty. Wdrożenie takiego rozwiązania poprzedzone było wieloma rozmowami z młodzieżą, podczas których stawiano pytania: co lubisz? co sprawia, że czujesz się szczęśliwy? jak lubisz odpoczywać? Analizując wyniki tych rozmów dorośli postanowili stworzyć miejsce, które pełni funkcję nie tylko biblioteki, ale jest także przestrzenią, gdzie dzieci mogą poczytać książki, wziąć udział w różnych warsztatach, spotkaniach, pograć, pobawić się lub po prostu odpocząć. Układ przestrzenny również został zaprojektowany w odpowiedzi na potrzeby dzieci. To one tworzyły to miejsce, czują się za nie odpowiedzialne i chętnie je odwiedzają.

BIBLO TØYEN jest ciekawym przykładem partycypacji dzieci w działaniach organizacji. Grete Vandvik z organizacji Save the Children Norway przekonuje, że istotnym założeniem w angażowaniu dzieci w projekty jest indywidualne traktowanie każdego z nich, a dopiero później przechodzi się na poziom podejścia do dzieci jako szerszej zbiorowości. Każde dziecko powinno odczuwać, że konkretne działania

są przeznaczone właśnie dla niego, że odpowiadają na jego potrzeby. Dzięki temu dorośli mogą wpływać na dzieci, ale także działania dzieci wpływają na decyzje dorosłych.

Angażowanie i motywowanie mieszkańców do działania i tworzenia lokalnych przestrzeni odbywa się poprzez bezpośredni kontakt. Ważne jest docieranie do wszystkich grup wiekowych. Najłatwiej jest zorganizować spotkanie w szkołach i porozmawiać z dziećmi i młodzieżą. Aby dotrzeć do dorosłych mieszkańców pracownicy organizacji chodzili do miejsc gdzie ludzie żyją, pracują, codziennie bywają. Rozmowy toczono w urzędach, przedszkolach, podczas lokalnych imprez. Z mieszkańcami rozmawia się o tym, co dla nich oznacza społeczność, co chcieliby robić, co jest dla nich ważne i co ich interesuje.

Opisane rozwiązanie jest tworzone wspólnie z mieszkańcami i w odpowiedzi na ich potrzeby, wykorzystuje lokalną przestrzeń.

Czy nie wydaje się to proste?

Jeżeli chodzi o współpracę pomiędzy władzami samorządowymi na poziomie lokalnym i regionalnym, a organizacjami pozarządowymi, to dokonuje się ona na kilku poziomach. Bardzo interesującym przykładem jest program profilaktyczny „SALTO” polegający na kooperacji władz Oslo z policją w celu zapobiegania przestępczości i uzależnienia od alkoholu i narkotyków wśród dzieci i młodzieży. Grupą docelową programu jest nie tylko młodzież, ale również pracownicy urzędu miasta w Oslo, policja, szkoły, rodzice i liderzy organizacji działających na rzecz dzieci i młodzieży. Od ich wzajemnych, często uzupełniających się działań, zależy powodzenie projektu. Dlatego tak ważna jest wieloaspektowa współpraca z różnymi grupami interesariuszy.

Jak podkreślają Norwegowie, aby odnieść sukces ciągle należy słuchać i rozmawiać. Dlaczego? Ponieważ nieustannie zmienia się grupa docelowa, jej skład, potrzeby i doświadczenia. To co z powodzeniem funkcjonowało jeszcze kilka lat temu, dziś może już nie mieć zastosowania. Ważne, żeby mieszkańcy mieli poczucie wpływu na swoje otoczenie i sami kształtowali przestrzeń, w której żyją. Często w takiej sytuacji wyłaniają się liderzy społeczni, którzy biorą odpowiedzialność za tworzenie i sprawne funkcjonowanie danej społeczności lokalnej. Jedną z organizacji Tøyen Sportsklubb prowadzi specjalny projekt leaderski „Tøyenakademiet” adresowany do młodych ludzi w wieku 15-23 lata. Absolwenci szkoły leaderskiej mają sami stać się propagatorami działań na rzecz społeczności lokalnej i rozpocząć pracę w klubie sportowym lub innych organizacjach.

Podczas spotkań dowiedzieliśmy się, w jaki sposób skutecznie angażować obywateli w działania społeczne. Mogłoby się wydawać, że norweski model jest uniwersalny i zawsze się sprawdza. Jednak także norweskie NGO'sy mają czasami problemy z dotarciem do danych grup społecznych – np. ludzi w wieku od 29 do 40 lat, i ciągle szukają nowych rozwiązań. Norwescy społecznicy podkreślają także, że należy być cierpliwym, gdyż efekty nie przychodzą od razu. Zdarza się, że cały proces trwa kilkanaście lat, a efekty są zauważalne dopiero w perspektywie długofalowej.

Wizyta studyjna pozwoliła zobaczyć jak działają inni – dzięki czemu będzie możliwe usprawnienia własnych działań w Polsce. Nie mamy wątpliwości, że w naszym kraju NGO'sy są tworzone przez ludzi działających z pasją. Brakuje nam jednak silnie rozwiniętej współpracy pomiędzy organizacjami, dzielenia się dobrymi praktykami w takim stopniu, jak to dzieje się w Oslo. W Norwegii wiele programów jest realizowanych z poziomu rządowego, co *de facto* „wymusza” współpracę na różnych poziomach. Norwegowie spokojnie mówią o szansach i zagrożeniach w swoich projektach, są, tak po prostu, zadowoleni ze swoich działań.

Tekst: Ewelina Stachura, Instytut Regionalny w Katowicach

O PROGRAMIE OBYWATELE DLA DEMOKRACJI	1
REZULTATY PROGRAMU	7
TEKSTY O PROGRAMIE	29



Więcej o programie:

<http://www.ngofund.org.pl/>

<http://poznaj.ngofund.org.pl/>